Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 75. — ROK XXXVIII

ŚRODA 18 MARCA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44, DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05. ODDZIAŁ LWÓW UL. GRÓDECKA 2 3.

Niepokój Niemiec
z powodu umowy rzymskiej.

Dzięki interwencji Anglji zawarta przez Francję i Włochy umowa flotowa nie tylko nie schodzi z porządku dziennego opinji światowej, ale z każdym dniem coraz większe budzi zainteresowanie. Zaczyna nawet wywoływać interwencje dyplomatyczne... W sobotę ubiegłą zgłosił się **do min. Grandiego ambasador niemiecki Schubert** (b. współpracownik Stresemanna i jeden z twórców „Locarna"), aby uzyskać u niego oficjalne wyjaśnienia w sprawie umowy flotowej i natychmiast potem udał się w drogę do Berlina. Jest to pierwsza interwencja dyplomatyczna w sprawie umowy francusko-włoskiej, i — zdaje się — nie ostatnia. Mnożą się bowiem znaki na niemieckiem niebie dowodzące, że **Niemcy zaczynają się lękać skutków tego porozumienia** i że im już teraz chcą przeciwdziałać.

Oczywiście nie można mówić o jednolitem w tej sprawie stanowisku niemieckiej opinji. Można w niej wyróżnić dwa, a nawet trzy odłamy.

Bardzo silnym odłamem jest kierunek **zapoczątkowany** w Locarno (r. 1925) **zmierzający** do **porozumienia francusko-niemieckiego.** Należą tu wpływowi politycy z party środkowych i lewicowych, choć socjalna demokracja radaby (nie wykluczając oczywiście porozumienia z Francją) dojść do zbliżenia przedewszystkiem z Anglją.

Drugi odłam, dziś nie reprezentowany w rządzie, stanowią partje prawicy nacjonalistycznej (Hugenberg i Hitler). Przeciwnicy porozumienia z Francją, którą uważają za głównego, obok Polski, wroga Niemiec, spekulowali na porozumienie z Rosją sowiecką. Z czasem jednak, kiedy stosunki francusko-włoskie weszły w stadjum napięcia i fermentów, postanowili ci politycy wykorzystać antagonizm dwóch romańskich narodów do swoich celów i na swoją stronę przeciągnąć Włochy Mussoliniego. Od dwóch lat obserwowaliśmy z pewnym niepokojem to **zbliżenie niemiecko-włoskie** w postaci wizyt „Stahlhelmu" w Rzymie, germanofilskich artykułów prasy faszystowskiej i mów Mussoliniego o potrzebie rewizji traktatów pokojowych. Powstała nawet i miała swoich zwolenników, myśl stworzenia „bloku rewizjonistycznego" państw Europy, w którym pierwsze skrzypce grać miały Włochy i Niemcy.

Porozumienie flotowe krzyżuje plany i jednego i drugiego obozu. Pierwszego, bo Francja, pogodzona z Włochami, nie miałaby interesu w dalszych ustępstwach na rzecz Niemiec. Ale przedewszystkiem drugiego, bo umowa flotowa — jeśli zapoczątkuje ściślejszą współpracę francusko-włoską — będzie musiała rozbić plan „bloku państw rewizjonistycznych" z Włochami na czele.

Nie dziw tedy, że nacjonalistyczna prasa niemiecka wpadła w rozdrażnienie na wieść o zawarciu umowy, a prasa środkowych i umiarkowanych odłamów opinji daje wyraz poważnemu niepokojowi. Wprawdzie p. Curtius zapewniał Wiedeń (w czasie swej świeżej wizyty), że Niemcy są „zadowolone" z porozumienia francusko-**włoskiego,** jest to jednak robienie przysłowiowej „dobrej miny do złej gry". Taka bowiem rządowa „Koelnische Zeitung" pisze:

> **„Porozumienie to oznacza nowe umocnienie stosunków francusko-angielskich, które w przyszłości może się nam dać mocno we znaki".**

„Frankfurter Zeitung" zaś stawia kropkę nad „i" i lęka się, że teraz rozpocznie Francja rozmowy z Anglją dla zagwarantowania sobie hegemonji na lądzie... „Podział wpływów na morzu (Anglja) i na lądzie (Francja) — to skutki umowy rzymskiej", oświadcza ten organ. Musi to być opinja nie tylko pewnych kół, ale i rządu Brueninga, jeśli nastąpiła interwencja Schuberta w Rzymie w sprawie właśnie rozbrojenia na lądzie, jak donosi „Temps".

Trzeba się więc będzie liczyć z tem, że w najbliższej przyszłości rozpoczną Niemcy próby przeszkodzenia dalszemu zbliżeniu się Włoch, Francji i Anglji i że **te usiłowania osiągną swój szczyt na przyszłorocznej konferencji rozbrojeniowej,** mającej — według powszechnych życzeń — rozwiązać ostatecznie sprawę rozbrojenia świata. Że coś się w tej dziedzinie już zaczyna dziać, świadczą głuche na razie pogłoski o pewnej **rezerwie Ameryki** w sprawie zawartego w Rzymie układu.

I tak minister Stimson — jak donosi „Temps" — miał się wyrazić, że Stany Zjednoczone wyślą tylko „observera" na konferencję, która ma dokonać ostatecznej redakcji umowy rzymskiej, i umowy nie podpiszą z powodu, że „ich ta umowa bezpośrednio nie dotyczy". Zapowiedź Stimsona jest niezrozumiała, jeśli się zważy, że przecież umowa rzymska jest dalszym ciągiem i zakończeniem umowy londyńskiej, która była pomyślana jako „pakt pięciu" (Stanów Zjedn., Japonji, Anglji, Francji i Włoch)... Również i w Japonji miały się ujawnić pewne wątpliwości w tej sprawie.

Połączmy to wszystko z interwencją Schuberta u Grandiego, a dojdziemy do przypuszczenia, że **dyplomacja niemiecka już zaczyna pracować nad rozbiciem osiągniętego porozumienia,** przynajmniej nad zniweczeniem jego obiecujących rezultatów. Lęka się odżycia starej Ententy, a mianowicie pojednania francusko-włoskiego i wyrównania różnic angielsko-francuskich. Rozumie to Francja, a jej czujna prasa już zwraca uwagę na te misterne na razie i zręcznie maskowane posunięcia niemieckiej dyplomacji. Trzeba jednak wierzyć, że, mimo wszystko, nie będzie jej danem patrzyć na unicestwienie dzieła, które kosztowało wiele trudów, i które tylko pokój międzynarodowy ma na celu.

W. Z.

Protesty wsi przeciw Brześciowi.

Do redakcji „Piasta" nadeszły znowu dalsze protesty wsi przeciw Brześciowi. Podpisało je ogółem 2.400 włościan. Nadszedł także list Polaków z Kanady, którzy uzasadniając swój protest, piszą:

„Ojczyzna może od nas wszystkiego żądać i wszystko gotowi jesteśmy dla niej poświęcić, lecz nikt nie może od nas wymagać, byśmy nosili brzemię hańby, która okryła Polskę".

Sejm odrzucił wniosek żydowski
W SPRAWIE TRUPÓW DLA PROSEKTORJÓW.

ODRZUCENIE WSZYSTKICH WNIOSKÓW OPOZYCJI W SPRAWACH ROLNYCH.

Po uporaniu się z nowelizacją ustawy emerytalnej przystąpił Sejm, na poniedziałkowem posiedzeniu do wniosków P. P. S. w sprawie sprzedaży nieruchomości państwowej w nadleśnictwie Dąbrowa Górnicza, oraz w sprawie zmiany dekretu Prezydenta o organizacji administacji lasów państwowych. Oba te wnioski referowane przez pos. Poniatowskiego i Długosza z B. B. odrzucono. Odrzucono również wniosek Klubu Chłopskiego w sprawie **przewłaszczenia** w województwach poznańskiem i pomorskiem **wszystkich osad sprzedanych swego czasu przez b. Urząd osadniczy,** względnie **okręgowy Urząd ziemski** w Poznaniu — bez ponownego szacunku i żądania dopłat do uiszczonych już cen kupna. Przeciw wnioskowi temu oświadczył się min. Kozłowski, który stwierdził mi i., że w sprawie tej **przeszło 100 osadników weszło na drogę sądowego sporu cywilnego z ministerstwem reform rolnych.** Odrzucono wreszcie wniosek stronnictwa ludowego o zwolnienie od podatków na trzy lata gospodarstw, powstałych z parcelacji.

Zkolei przystąpiono do sprawozdania o

WNIOSKU KOLA ŻYDOWSKIEGO

w sprawie **ustawowego regulowania dostarczania zwłok do zakładów anatomicznych wyższych uczelni.**

Referent sprawy pos. **Bielecki** z Kl. Nar. przypomniał, że sprawa ta **ciągle budzi tarcia między żydami, a resztą społeczeństwa** tak u nas, jak i w innych krajach. Żydzi z jednej strony **chcą mieć dostęp do uniwersytetów i studjować,** a z drugiej strony **uchylają się od dostarczania trupów.** Cyfry wykazują, że w ostatnich latach na około **1400 zwłok,** dostarczonych do prosektorjów — **żydowskich było tylko 28.** Żydzi uskarżają się, że nie przyjmuje się ich w dostatecznej liczbie na uniwersytety. Niestety **procent ich jest bardzo duży, a miejsc w uczelniach mało.** Naprzykład w Warszawie na wydziale medycznym jest **120 miejsc.** Na tę liczbę było **150 kandydatów chrześcijan, a 350** żydów. Gdyby się przyjęło wszystkich żydów **to i tak niektórzy nie mogliby się dostać na medycynę, a Polacy nie mogliby się wogóle uczyć.** Trzeba przecież i Polaków przyjmować na polskie uniwersytety.

Bardzo charakterystyczne było **oświadczenie posła rabina Lewina,** który w imieniu ludności żydowskiej i duchowieństwa żydowskiego oświadczył, że **naród żydowski** będzie zawsze **pieczołowicie pielęgnował tradycję grzebania swoich zmarłych** i uważa zmuszanie żydów **do dostarczania trupów za gwałt religijny.** Poza tem w dyskusji przemawiał pos. Sommerstein (żyd), pos. Wolska (B. B.) i pos. Dubois (P. P. S.), który proponował odesłanie sprawy do komisji. **Propozycję tę, jak i sam wniosek klubu żydowskiego odrzucono.**

Następne posiedzenie w piątek 20 b. m. o godz. 4-tej popoł.

Odsetki od długów należy potrącać przy wymiarach.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu pouczyło izby i urzędy skarbowe, że **przy wymiarze podatku dochodowego osobom prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, odsetki od długów są zawsze potrącalne bez względu na to, na jaki czas dług został zaciągnięty.** Na równi z odsetkami od długów są potrącalne **inne świadczenia płatnika na rzecz wierzyciela,** pozostające w związku z zaciągniętemi zobowiązaniami, jak **opłaty manipulacyjne, prowizje, podatek od kapitałów i rent,** uiszczany za wierzyciela i tym podobne świadczenia, które w istocie swej nie są niczem innem, jak **podwyższeniem samych odsetek od długów.**

Hau! - Hau! - na postać świetlaną

„**Kurjer Lwowski**" zamieścił list pewnego ucznia gimnazjalnego, który był świadkiem, jak podczas „dobrowolnego" pisania pocztówek jego kolega naddarł o wystający z ławki gwóźdź podobiznę p. Piłsudskiego. Nieszczęśliwemu uczniowi kazano na drugi dzień stawić się w kancelarji zakładu, celem usprawiedliwienia się, a dyrektor zakładu mówił z oburzeniem:

> **„Taki jeden z drugim mały polityk, maturę chciałby zdać, ale szczekać na „świetlaną postać" to umie. Ja mam prawo takiego jegomościa momentalnie „wylać" z gimnazjum, i nie przyjęliby go w żadnem z gimnazjów w Polsce. Ja wam pokażę co to znaczy robić „hau — hau" na postać tak świetlaną"!!!**

Takiemi pogróżkami „umacnia się" przywiązanie młodzieży do „świetlanej postaci".

———:: § ::———

RUMUNJA ZABIEGA O PAKT Z SOWIETAMI.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Paryski „Intransigeant" zapowiada, że **rząd rumuński zwrócił się do min. spr. zagr. Turcji** w sprawie **pośrednictwa między Rumunją a Sowietami,** o **zawarcie rumuńsko-sowieckiego paktu nieagresji.** Turecki min. spr. zagr. obiecał wyjechać w tej sprawie do Bukaresztu z początkiem kwietnia.

DYMISJA RUMUŃSKIEGO MINISTRA SKARBU.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: **Minister Popovici, który powrócił z Paryża, zdawał wczoraj królowi obszerne sprawozdanie. Następnie udał się od do prezesa rady ministrów Mironescu, któremu zakomunikował zamiar ustąpienia.** Posłowi londyńskiemu Titulescu, który przybył na życzenie rządu do Bukaresztu, zaofiarowana będzie teka ministra spraw zagranicznych. Gdyby Titulescu przyjął tę propozycję, wówczas **prezes rady ministrów objąłby oprócz prezesury rady ministrów także tekę ministerstwa skarbu.**

———oOo———

MASOWE EGZEKUCJE W ARMJI CHIŃSKIEJ.

Kanton. (PAT). Na skutek wykrytego spisku komunistycznego, zmierzającego do rozpoczęcia buntu wojsk rządowych w Swato, **został wykonany wyrok śmierci na 73 oficerach i żołnierzach armji chińskiej.** Około 100 innych wojskowych czeka na wykonanie wyroku.

O czem piszą inni?...

Konstytucję należy szanować.

Szereg pism przypomina 10-tą rocznicę uchwalenia Konstytucji. — **„Polonia“** stwierdza, że Konstytucja

„nie jest ideałem i jej zmiana musi nastąpić. Jednak zmiana winna wypłynąć wogóle ze zmiany systemu w Polsce, dopiero po ugruntowaniu naruszonych zasad życia publicznego. Bo — zaiste — gdy się wspomni, że przed 10-ciu laty Sejm Rzplitej po uchwaleniu Konstytucji w sposób uroczysty udał się, za przykładem Sejmu 3 Maja 1791 roku, do katedry św. Jana na Te Deum, na przedzie wielkiego pochodu ze sztandarem ofiarowanym przez powstańców górnośląskich z 1919 roku — i gdy się ten obraz porówna z tem, co w ostatnich latach sanacja uczyniła i wypisała w stosunku do Konstytucji marcowej, to o równowadze pojęć prawnych w Polsce trudno jest mówić.

Bo — jeszcze raz podkreślamy — **przedewszystkiem trzeba Konstytucję szanować i przestrzegać, a dopiero potem może być mowa o jej zmianie**“.

„Nowy Dziennik“ przewiduje, że sanacja stoczy rozstrzygającą walkę o zastąpienie obecnej Konstyucji inną, zupełnie nową.

„Bez względu na wynik tej walki — stwierdzić należy, że Konstytucja marcowa nie jest rupieciem zasługującem na pogrzebanie. Wymaga ona reformy i rewizji, jak każdy twór życiowy, a przygotowywany dla niej pogrzeb w dniu jubileuszu nie jest z pewnością aktem sprawiedliwości dziejowej“.

Organizator imprezy pocztówkowej.

„Robotnik“ podaje, że „komitet imieninowy“ p. Szymańskiego przyjął na dostarczenie pocztówek i nalepek ofertę

„od niejakiego p. Zarębskiego, „człowieka interesów“ jeszcze z doby okupacji niemieckiej, „robiącego“ wtedy w „dostarczaniu żywności“ pod opieką władz okupacyjnych. Później była jakaś piekarnia spółkowa, zerwanie spółki przez wspólników, pospieszny wyjazd do Lublina, dostawa żywności dla wojsk austrjackich, ucieczka do Włocławka po wszczęciu śledztwa o nadużycie itd. itd., aż w końcu nastąpiło „fachowe“ **organizowanie piekarni dla marjawitów w Płocku**; arcyb. marjawicki Kowalski p. Zarębskiego usunął, p. Zarębski stał się... jednym z głównych oskarżycieli Kowalskiego o wykroczenia przeciwko moralności.

Otóż lekkomyślny „komitet imieninowy“ akceptował ofertę „pocztówkowo-nalepkową“ p. Zarębskiego, przytem **p. Zarębski sprzedaje „komitetowi“ pocztówki i nalepki po 10 groszy, a jego koszt własny wynosi zaledwie 3 i pół grosza**; w ten sposób w razie rozsprzedaży **5 miljonów** pocztówek i nalepek, p. Zarębski zarobi „na czysto“ dobre paręset tysięcy zł.“.

Komitety lokalne mają wielki kłopot z temi pocztówkami. Nie chcą ich uczniowie, nie chcą urzednicy. Wobec tego zdarza się często, że kolporterzy pocztówek płacą za nie z własnej kieszeni, byle wykazać, że ich w sferze działania niema obywateli nielojalnych. Tu i ówdzie asygnuje się z funduszów samorządowych odpowiednie sumy na „dobrowolny“ zakup pocztówek.

Ilość pocztówek a selekcja szkół.

„Gazeta Warszawska“ podaje streszczenie mowy p. kuratora Pytlakowskiego na konferencji dyrektorów szkół zwołanej celem uczczenia marszałka. P. Pytlakowski mówił:

„Marszałek jest wielki dla zwolenników. ale i dla wrogów, bo gdyby nie był nim, nie odnoszonoby się do niego z taką nienawiścią. W wielkości swej nie ma równego sobie. P. kurator oświadczył, że nie chce mówić o szkołach, które angażowały się przy wyborach, które **rozdawały numerki niedozwolone** i nie mogą się tem usprawiedliwiać, że w innych rozdawano **dozwolone(!)**“.

P. kurator tkwi w dziwnem przeświadczeniu, że młodzież uwielbia Pilsudskiego i że nie trzeba jej do hołdów zmuszać.

„Władze szkolne — zaznaczył tu p. kurator — nie narzucają tego gwałtem, ale **przy nadawaniu praw to przedewszystkiem będzie brane pod uwagę, to będzie podstawą selekcji szkół**, a nauczyciel nie ma prawa szkodzić (!) młodzieży. **Rodzicami nie** można się zasłaniać, bo rodziców się nie pyta szkoła, jak i jakich przedmiotów uczyć; tak samo nie może się pytać, jeśli idzie o wychowanie państwowe, a **państwo przecie widzimy tylko przez rząd**“.

Jest w tem oświadczeniu wyraźna zapowiedź represyj. Nic dziwnego. że fala pocztówek płynie, ale ile nienawiści wywołuje ten przymus!

Tematy emigracyjne.

III. OBSŁUGA RELIGIJNA NASZYCH KOLONJI W PERU.

W starych chrześcijańskich krajach przyzwyczajeni jesteśmy do sprawnie funkcjonującej obsługi religijnej. Organizacja Kościoła zdawna głęboko zakorzeniona i silnie scementowana reaguje natychmiast na każde wezwanie a duszpasterz rezydujący stale w pewnem miejscu może zaspokoić w swojej parafji nietylko wszelkie wymaganja religijne ludu, lecz prócz tego działalnością swą wnika i w dziedzinę pozakościelną, stwarza i ożywia różnorodne formy życia społecznego, oświatowego i t. p. stawiając sobie nieraz za cel sprawy czysto gospodarcze: pracę nad podniesieniem dobrobytu powierzonych sobie dusz.

Czy wspomnimy działalność różnych zakonów a zwłaszcza dawnych naszych Benedyktynów co to szerząc wiarę — nieśli zarazem kulturę ucząc praojców naszych lepszej uprawy ziemi i różnego rzemiosła — poprzez rozmaite aż do dzisiejszych wymogów zastosowane spółki, spółdzielnie czy stowarzyszenia — wszędzie zobaczymy jeżeli już nie inicjatywę to w każdym razie ogromną pracę Kościoła nad realizacją tej codziennej modlitwy „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.

Pomimo wysiłków Kościoła i ludzi dobrej woli — nie da się niestety mnożyć chleba — ci, którym go braknie, jadą szukać tam, gdzie go się znaleźć spodziewają. Aby w tej pogoni za chlebem, w tej tułaczce poza granicami Macierzy, w odległych często krajach — nie szukali tylko i wyłącznie chleba, posyła Kościół w ślad za nimi sługi swe dla przypominania, że „nie samym tylko chlebem żyje człowiek“.

I skoro tylko otworzyły się widoki kolonizacyjne w odległem Peru, gdy tylko pierwsze partje emigrantów odjechały, w ślad za nimi spieszy jeden z kapłanów naszych, wolontarjusz, by rodakom zdala od Ojczyzny, pod obcem gorącem niebem głosić chwałę jednego Boga i przypominać cześć dla Jasnogórskiej Królowej.

Jak trudne i ciężkie warunki napotkał, jakie trudności piętrzą się przed odważnym kapłanem, niech nam to sam opowie.

„Stan dusz — pisze ks. Sokół z Peru — jest zły. Koloniści z wielkimi wyjątkami są obojętni, ludność miejscowa nie mniej. Taki stan rzeczy, musiał tu zaistnieć. Polacy bowiem we większości robotnicy fabryczni i półinteligenci a przybyli już obojętni, miejscowi tak rzadko widują kapłana, iż nic dziwnego, że nie są praktykującymi. **Na olbrzymiej przestrzeni tysiąca prawie kilometrów niema ani jednej kapliczki, ani jednego kapłana**, a obsługujący te strony Franciszkanie są tak nieliczni, że przejeżdżają przez te strony zaledwie raz na trzy lata. Bez pieniędzy chociażby niewielkich nie da się tu nic zrobić, ludność bowiem i miejscowa i koloniści są tak biedni, iż nie ma żadnej możliwości wyposażenia nawet najskromniejszego kapliczek. Uważam za konieczne przedewszystkiem budowę całego szeregu kapliczek w miejscowościach najwięcej ludnych, któreby następnie były obsługiwane regularnie przez kapłanów. Niema żadnej wątpliwości, że rezultaty normalnej pracy regularnej obsługi duchowej byłyby jaknajlepsze. Gdybym otrzymał z kraju pomoc w formie nie pieniędzy lecz przyborów kościelnych, chociażby starych, postarałbym się o budowę kilku kaplic w najbliższej przyszłości. — — Do najbliższego punktu misyjnego mam tak daleko, iż nie mogę nawet myśleć o częstem udawaniu się do niego. — **Podróż do misji i z powrotem zabiera sześć tygodni czasu** a w porze deszczowej staje się niemożliwą. Bardzo przydałaby się łódź motorowa, któraby służyła do objazdu dalej położonych punktów. Zakup jej jednak i następnie utrzymanie przechodzi moją możność finansową, dochodów zaś, nie mam absolutnie żadnych. Organizacje kolonizujące nie mogą mi — to pewne (?) — mogłyby w tym względzie dopomóc mi władze państwowe polskie, któreby mogły przyznać mi mały fundusz obrotowy, wątpię jednak czy zechcą — — —“.

Mamy tu obraz trudności, jakie napotkał ten kapłan — pionier w swej ściśle duszpasterskiej pracy. **„Na przestrzeni tysiąca kilometrów niema ani jednej kapliczki“** jeden na tak olbrzymi teren kapłan, mieszka najpierw przez 6 tygodni na rzece, potem buduje własnoręcznie lepiankę z gliny i pierwszą kapliczkę z drążków. Podziwiać zaprawdę trzeba poświęcenie i zapał — bez widoku zysków jakichkolwiek. To nasz najlepszy i najprawdziwszy „ambasador“ choć bez rangi i... pensji. A że bez pieniędzy nie wiele można zrobić nawet w Peru — przeto doprasza się u władz polskich o niewielki fundusz obrotowy. Czy go otrzyma?

Na zakończenie zwracam się z **apelem do Przew. Księży Proboszczów. Prawie wszyscy czytamy „Głos Narodu“, więc łatwo dotrze prośba Ks. Sokoła do najdalszych parafij.** Mało jest tak biednych kościołów aby nie było tam czego zbywającego, jakiejś rzeczy nie bardzo potrzebnej, starej, trochę zniszczonej. Przysyłajcie je na razie do mnie — gdyż możliwe że nie jedno trzeba będzie ponaprawiać — odnowić.

Rzeplin, p. Telatyn przez Łaszczów.

Ks. Antoni Białowąs.

Opiekunowie lekarzy.

Propagator „specyficznych“ szyldów dla lekarzy. — Jakie projekty przesyła ministerstwo izbom lekarskim do zaopinjowania.

Ze sfer lekarskich otrzymujemy następujące uwagi:

Nie wiemy, co zacz jest p. Marjusz Żółkowski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Leszczyńskiej Nr. 7, ale przypuszczamy, że albo jest fabrykantem szyldów emaljowanych, albo agentem lub cichym wspólnikiem takiej fabryki, gdyż w połowie grudnia z. r. wniósł podanie do Ministerjum spraw wewnętrznych, w którem na wstępie domaga się **wprowadzenia w drodze ustawy (sic!) przymusu umieszczania przez lekarzy szyldów jednolitych w całej Polsce**, naturalnie tylko jego wyrobu.

Zdaniem petenta szyld lekarski powinien być **jednakowy i „specyficzny“** by go na pierwszy rzut oka odróżnić można od szyldów handlowych i innych. Szyldy lekarskie w Polsce — boleje petent w swem podaniu — urągają najelementarniejszym przepisom estetyki: **są wypłowiałe, wgniecione, odrapane** i t. d., co wszystko godzi nietylko w „interes społeczny“, ale **„poprostu w byt materialny lekarzy“** (te ostatnie słowa dowodzą, że byt materjalny lekarzy leży mu przedewszystkiem na sercu).

Jakim winien być ten szyld, by się rzucał w oko publiczności i **„niejako psychicznie się utrwalił“?** Ma być taki, jak dołączony do podania wzór na rysunkowym papierze. Rozmiary 27 i 22 cm. — z białej emalji, obwódka czarną i napisem czarnym. W górze namalowany jest duży krzyż czerwony, koloru palonej cegły, jako symbol opieki sanitarnej. W środku krzyża białe pole z godłem lekarskiem (Eskulap), które przedstawia się w **formie kieliszka na wino szampańskie**, na wysokiej cieniutkiej nóżce; około tej nóżki owijają się dwa chude węże z wywieszonemi językami, **smętnie zaglądające w pusty kieliszek**. Szyldy mają mieć — według zapewnienia p. Żółkowskiego — **tak sil na emalie, że ani uderzenie kamieniem ani nawet żelaznym dragiem uszkodzić jej nie może.** (Ta właściwość emalji jest cenną dla naszych stosunków, gdzie nocną porą pijacy z „żartów“ tłuką bezkarnie laskami szyldy). Przemysłowiec ów, widocznie dobry człowiek — życzy między wierszami swego podania lekarzom zdrowia i bardzo długiego życia, skoro gwarantuje, że emalja wytrzymać może bez zmiany i 50 lat...

O połowę mniejsze szyldy, ale tego samego pokroju, obowiązani będą lekarze umieścić na drzwiach swego mieszkania. Nie zapomniał też i **o akuszerkach**; dla nich proponuje szyldy **kształtu eliptycznego.** Cena szyldów, jako wyrabianych „własnie“ dosyć słona: dla lekarzy 25 zł. i 13 zł. — dla akuszerek jest łaskawszą: 20 zł. i 10 zł. Zapomniał natomiast p. Żółkowski o innych zawodach, pokrewnych lekarskiemu i też wykonujących prace dla celów sanitarnych, jak masażystów i masażystek, pielęgniarzy i pielęgniarek, a wreszcie fryzjerów (stawia się bańki i pijawki, wyrywa się też i zęby).

Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nas nie uderzał przebijający z tego podania **„duch czasu“.** Przemysłowiec ów domaga się od Ministerstwa nietylko wprowadzenia ustawy o przymusie szyldowym dla lekarzy, ale także wprowadzenia przymusu kupna szyldów tylko jego wyrobu. A to wszystko **„w interesie społecznym“ i „poprostu zagrożonego bytu lekarzy“** a nie w celu nabicia sobie chudej kieszeni kosztem lekarzy. Drugie, co w tej sprawie uderza to to, że referent ministerjalny — zamiast zwrócić podanie proszącemu jako bezprzedmiotowe, **przesyła je Izbom lekarskim do zaopinjowania...** A przecież opinia wypaść musi tylko niekorzystna — bo **nie można zmuszać lekarzy do wywieszania szyldu, wykonanego przez p. Żółkowskiego z Warszawy**, ani wogóle do wywieszania szyldu. Po szyldach p. Żółkowskiego, na prośbę znów innego „przemysłowca“ wprowadzonoby przymus zaprowadzenia dzwonków alarmujących z bramy wprost do sypialni lekarza, a wreszcie **dużych latarni „specyficznych“**, wpadających w oko z opisanym już przez nas Eskulapem. A to wszystko „w imię dobra społecznego i zagrożonego bytu materjalnego lekarzy“.

Klęska sanacji w wyborach do „Bratniaków“.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołały wyniki niedzielnych wyborów do dwóch „Bratnich Pomocy“ w Warszawie, ze względu na zupełną klęskę połączonych ugrupowań sanacyjnych.

Wybory do „B. P.“ studentów Uniw. Warszawskiego wykazały dalszy — w stosunku do wyborów ub. roku — zanik wpływów sanacji wśród młodzieży. Kandydat Młodzieży Wszechpolskiej, dotychczasowy prezes p. Kurcjusz, wybrany został ponownie 759 głosami przeciw 232 głosom, które padły na przedstawiciela sanacji z „Legjonu Młodych“ p. Juraczyńskiego. Za p. Kurcjuszem, który okazał się w ciągu ub. roku bardzo sprężystym prezesem głosowali wszyscy akademicy niesanacyjni — z wyjątkiem socjalistów.

Zgodnie z przestrzeganym dotąd zwyczajem zarząd Bratniej Pomocy zaproponował mianowanie urzędującego rektora Uniwersytetu p. Michałowicza członkiem honorowym Towarzystwa. Po raz pierwszy jednak młodzież ogromną większością (przeciw 40 głosom!) odrzuciła ten wniosek, gdyż rektor Michałowicz w kilku wystąpieniach zajął stanowisko prosanacyjne nawet na terenie akademickim. P. Michałowicz, lekarz rodziny Piłsudskich jest zresztą zdecydowanym sanatorem.

Również Bratnia Pomoc uczniów Wyższej Szkoły Handlowej 420 głosami przeciw 282 przy 22 wstrzymujących się wybrała prezesem kandydata Mł. Narodowej p. Marjana Mietlińskiego.

O zaciętości walki na Uniwersytecie świadczy fakt, że zgromadzenie „Bratniaka“ trwało od godz. 12 w południe do godz. 5 rano. Akademicy posilali się na miejscu — na zmiany, pola walki nie opuścili. Próba obstrukcji ze strony sanacji nie udała się.

Zaciętość walk o „Bratniaka“ tłumaczy się wielkiemi przygotowaniami sanacji, by wreszcie zdobyć przewagę w tegorocznych wyborach. W konferencjach poufnych przed wyborami brali udział m. in. Świtalski, Car, płk. Ulrych, p. Grażyński; interesował się wyborami i sam Sławek. Tymczasem klęska pozbawionej programu sanacji okazała się dużo większa, niż ogólnie przypuszczano.

Jeszcze jeden poseł uniewinniony

Losy b. posła Wisłockiego.

Lubelski sąd okr. na sesji w Krasnymstawie **rozpatrywał** w dniu 12 b. m. sprawę posła **Józefa Mochnieja** ze Stron. Chłopskiego.

Poseł Mochniej miał, według oskarżenia, na Zjeździe Powiat. Stron. Chłopskiego w Krasnymstawie w dniu 30 czerwca 1929 r. mówić o „wypędzaniu“ ze wsi sekwestratorów podatkowych granatami i widłami, o stawianiu oporu przy płaceniu podatków i wykonywaniu zarządzeń władz, o „wzorowaniu się przez chłopów polskich w walce z rządem na rewolucjach niemieckiej i francuskiej“.

Oskarżenie podtrzymywał jeden policjant i jeden „pałkarz“ jedynkowy. Charakterystycznym momentem rozprawy było odczytanie wniosków sędziego śledczego, który w 1929 roku dwukrotnie występował o umorzenie dochodzenia, za wiedzą i zgodą prokuratora lubelskiego, jako opartego na zeznaniu **„niedorozwiniętego i niekulturalnego świadka“.**

O sprawie przez rok było głucho, aż we wrześniu 1930 r., po rozpisaniu wyborów, prokurator polecił wznowić dochodzenie i zastosować względem posła Mochnieja bezwzględny areszt, jako środek zapobiegawczy, który po wyborach został zamieniony na kaucję, w wysokości 2 tysięcy złotych.

Obrońca poseł adw. T. Czernicki wykazał bezpodstawność zarzutów więc sąd wydał wy**rok uniewinniający posła Mochnieja.**

„Robotnik“ donosi, że b. poseł ukraiński **Wisłocki**, więzień brzeski, który był przewieziony do więzienia lwowskiego „Brygidki“, przebywa obecnie w więzieniu zamkowem w Złoczowie. Sąd powiatowy w Złoczowie ma go wypuścić na wolność za kaucją 6 tys. zł., o ile zgodzi się na to sąd powiatowy w Równem, gdzie jest też oskarżony. Na razie odpowiedzi w tej sprawie niema.

Z ruchu Ch. D.

KONFERENCJA DELEGATÓW W TRZEBINI z udziałem posła Gruszczyńskiego.

Ruchliwy Sekretarjat Okręgowy Ch. D. na okręg wyborczy Nr 42 przygotował na niedzielę 15 marca konferencję delegatów i mężów zaufania z powiatu chrzanowskiego. Kon-

ferencja, obesłana przez 70 delegatów, odbyła się w sali Katolickiego Domu Ludowego pod przewodnictwem p. nacz. Peszki. W charakterze gości wzięli udział w konferencji: ks. kan. Czaplicki i ks. prof. Sawicki. Poseł Fr. Gruszczyński złożył sprawozdanie z prac Sejmu, omówił projekty ustaw, jak kodyfikację prawa małżeńskiego, ustawę alkoholową i projekt konstytucji. Szczegółowo przedstawił poseł budżet na rok 1931/2 i wykazał nierealność budżetu.

Sprawozdanie przyjęli delegaci z żywem zadowoleniem, poczem stawiali szereg pytań. P. Mucha z Ciężkowic interpelował w sprawie ubezpieczenia na starość, p. Peszko o powodach nierentowności przedsiębiorstw państwowych, ks. Sawicki w sprawie nowego obciążenia gmin, przez obowiązek dostarczania mieszkań dla nauczycieli i w sprawie podwyżki opłat emerytalnych. Sekretarz okręgowy p. St. Front przemawiał następnie na temat zadań organizacyjnych stronnictwa w powiecie. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący podziękował delegatom za udział w konferencji i zachęcił do pracy w myśl programu chrześcijańsko-społecznego.

Na ziemiach Polski

Pomnik Wilsona przybył do Polski.

„Kurjer Poznański donosi, że onegdaj odbyło się w Gdyni wyładowanie pomnika Wilsona, który, jak wiadomo, ufundował dla Poznania, Mistrz Paderewski. Pomnik przybył z Nowego Jorku na statku „Bird City". Pomnik wykonany jest w bronzie, o wysokości 4 metrów: Prezydent Wilson, przedstawiony jest przez artystę w chwili przemawiania. Nogi wygodnie rozstawione, prawą ręką gestykuluje, lewa trzyma zwinięty dokument (historyczne 14 punktów), głowa jest lekko pochylona. Podobieństwo twarzy, utrwalone charakterystycznym nosem, jest bardzo wielkie. Całej postaci, modelowanej, za wyjątkiem głowy, w płaszczy znach raczej szerokich bije życie i powaga. W obecnej chwili pomnik znajduje się w drodze do Poznania.

Szpiegowi podwyższono karę

z czterech do 10-ciu lat więzienia.

Przed sądem apelacyjnym w Toruniu odbyła się rozprawa odwoławcza przeciw niejakiemu J. Matyce z Kościerzyny, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. W styczniu b. r. sąd w Chojnicach skazał Matykę na 4 lata więzienia. Od wyroku tego prokurator wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary. Przewód sądowy przed trybunałem apelacyjnym w Toruniu dostarczył dowodów, że Matyka zdradził przed wywiadem zagranicznym obcego państwa wiadomości, które naraziły wojskową obronę państwa polskiego. Sąd apelacyjny w Toruniu podwyższył wymiar kary i skazał Matykę na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 10 lat z dopuszczeniem dozoru policyjnego, oraz na opłatę kosztów sądowych.

Hallerczycy Bielska uczcili pamięć

ś. p. gen. Rozwadowskiego.

Z Bielska donoszą: Świetnie rozwijająca się w naszem mieście placówka Związku Hallerczyków urządziła akademję ku czci ś. p. gen. Rozwadowskiego, na której wygłosił referat o czynach i zasługach ś. p. gen. Rozwadowskiego zasłużony obrońca Śląska Cieszyńskiego gen. Latinik. Poza tem przemawiali: sędzia Dziomba i prezes krakowskiej chorągwi Związku Hallerczyków inż. Gromczakiewicz z Krakowa. Resztę programu wypełniły deklamacje i popis orkiestry akademickiej z Wadowic.

Miesiąc żałoby białoruskiej.

„Kurjer Poranny" podaje, że białoruscy studenci w Wilnie z powodu ostatnich prześladowań bolszewików w stosunku do działaczy białoruskich, których rezultatem był zamach samobójczy poety białoruskiego Kubali i członka białoruskiej akademji nauk prof. Ihnatowicza, postanowili ogłosić miesiąc marzec b. r. miesiącem żałoby białoruskiej i na znak żałoby okryć swe czapki krepą.

Gen. Górecki przed sądem biskupim.

Jak donoszą z Przemyśla, bawił tam generał Górecki, wezwany przez Sąd Biskupi na świadka w sprawie b. kapelana II. brygady, ks. Panasia, na którego gen. Górecki wniósł skargę przed sąd biskupi o zniesławienie. Przesłuchanie generała Góreckiego trwało kilka godzin.

Kobieta-szpieg skazano

na 15 lat więzienia.

W Wilnie stanęła przed sądem 24-letnia Leokadja Jurzycka, która w swoim czasie, stojąc na usługach wywiadu sowieckiego, nakłoniła do wydania dokumentów wojskowych, sierżanta KOP. Teodora Głowacza. Po wykryciu afery szpiegowskiej sąd wojskowy skazał Głowacza na karę śmierci przez rozstrzelanie i wyrok został wykonany. Jurzycką natomiast skazano na 15 lat ciężkiego więzienia.

W żarze cynkowych pieców...

JAK PRACUJĄ POLACY W BELGJI?

Jak donosi „Narodowiec", organ polski na wychodźtwie we Francji (w Lens) — niedawno odbyła się uroczystość rocznicy organizacji robotników polskich w kolonji Trooz w Belgji. Przy tej sposobności pismo maluje życie i pracę tamtejszej emigracji robotniczej polskiej.

Polacy zamieszkujący kolonję Trooz pracują wyłącznie w fabrykach należących do Tow. „Societe Metalurgique de Prayon", wytwarzającej cynk z rudy, sprowadzanej z kolonji belgijskich. **Dzienna produkcja cynku wynosi około 60.000 kilogramów, oraz kilka tysięcy klg. „pyłu cynkowego", substancji nadzwyczaj trującej, mającej liczne zastosowanie w chemji.**

Długość dnia roboczego przy piecach przetapiających rudę, wynosi 6 godzin. Praca przy tych piecach jest bowiem tak wyczerpująca, że

8-godzinny dzień pracy jest nie do pomyślenia.

Mimo, że fabryki tutejsze zastosowały najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne, unieszkodliwiające w dużej mierze trujące gazy — **ilość robotników, zatrutych poważnie wyziewami tych gazów jest jeszcze znaczna.** Wielu zachorowało z objawami zatrucia żołądka oraz kiszek, a niejeden przypłacił tę pracę życiem.

Patrząc na twarze robotników, pracujących przy piecach, przetapiających rudę, ma się wrażenie, że to są ludzie, którym zdrowie tryska z policzków. Ale to tylko **skóra twarzy, spalona dosłownie przez żar wydzielający się z pieców nabiera koloru cegły.**

Wypijanie 10 litrów napojów w okresie 6 godzin pracy w postaci lekkiej kawy oraz napoju, specjalnie preparowanego przez zarząd fabryk — jest rzeczą zupełnie normalną.

Najgorszy jednak wróg robotnika to nie ta **piekielna gorączka z pieców — ale gaz, który wydziela piec w czasie przetopu rudy.**

Zielone ogniki, które z sykiem wydobywają się z t. zw. mufli, są jakgdyby ostrzeżeniem dla zbliżających się. **Ale robociarz musi z rezygnacją wdychać codziennie w płuca zjadliwy gaz,** byle zarobić na kęs chleba dla siebie i dla rodziny, pocieszając się powrotem do ojczyzny. A gdy do niej powróci to rzadko z dobnemi oszczędnościami. — **częściej ze zrujnowanem zdrowiem.**

Los tych robotników polskich w Trooz jest widoczny zdaleka. Oto przy dojeździe do kolonij Trooz uderza każdego **smutny i beznadziejny widok poschniętych drzew w promieniu jednego kilometra naokoło fabryk.**

Zabił je gaz cynkowni.

Ich szkielety, czarne i pozbawione zieleni, wznoszą ku niebu poranione konary, jakby wzywały ratunku.

Taka jest i dola robotników polskich w Trooz.

3000 kilometrów psim zaprzęgiem.

WYŚCIGI PSÓW KAMCZATSKICH Z SZYBKOŚCIĄ 25 KLM. NA GODZINĘ.

Sowieckie organizacje wojskowe, a przedewszystkiem Towarzystwo Lotniczo-chemiczne, wprowadziły do programu obrony ZSSR. hodowlę psów strażniczych i pociągowych. Lotniczo-chemiczne stowarzyszenie podjęło się **również zorganizowania specjalnych psich zaprzęgów i oddziałów, przeznaczonych do stałej służby obronnej w fabrykach, kolektywnych i sowieckich gospodarstwach itd.** Już obecnie psi „Awiochim", czyli t. zw. psi oddział lotniczo-chemicznego Towarzystwa, zajął miejsce w licznych przedsiębiorstwach. W ostatnim czasie podjęto dalsze ćwiczenia psów pociągowych, których używa się do komunikacji.

Aby usiłowania te mogły być wypróbowanee, rozpoczęto w tych dniach **pierwszą, olbrzymią wyprawę psów kamczatskich na linji Ural—Moskwa, długości 3000 kilometrów.** Droga ta prowadzi ze Swedrłowska (dawny Jekaterynburg) przez uralskie pasmo górskie do Krasnofimska, drogami leśnemi, przez rzeki do Serapulu i Kazania, przez Niżny Nowogród do Moskwy. W okresie awiatyki i aerosani, podróżowanie psim zaprzęgiem wydaje się czemś egzotycznem. Rzeczywiście jest w tem coś oryginalnego. **Cały zaprzęg liczy dwanaście psów, silnych, muskularnych,** przypominających raczej swym wyglądem wilków.

„Spotkałem się z nimi na starcie w Swerdłowsku — opowiada korespondent leningradzkiej „Krasnoji Gazety". **Wyły z niecierpliwości, nie mogąc się doczekać startu.** Tak oryginalnie wyrażały swą radość słysząc z daleka sygnał dowódcy wyprawy Iwana Michajłowicz-Djaczkowa. Ten niewielki, energiczny chłopiec, rybołowca, myśliwy i psi jeździec. **popychał przed sobą wązkie i lekkie sanki, wygwizdując sygnałową piosenkę, dającą psom** do zrozumienia, że czas przygotować się do podróży. Następuje wreszcie krótki okrzyk „ejno", poczem zniecierpliwione psy, stojące w dwójkach, otrzymują postronki i rzemienie.

Trybuny przed startem przepełnione widzami. Słychać rozkaz komendanta Jurkiewicza. Jeszcze jeden orkzyk Djaczkowa „ejno", a już psi zaprzęg pędzi z szybkością **25 kilometrów na godzinę.** Zaledwie opuściliśmy Swerdłowsk, a już jesteśmy na drodze przez Ural... Początkowo droga prowadzi wdół, następnie kilka kilometrów równiną, poczem wgórę, coraz bardziej stromo. Wokół las, pokryty śnieżną szatą. Z każdej wsi wybiegają na nasze spotkanie ludzie. Psy pędzą przeciętnie z szybkością 15 klm. na godzinę. Na Kamczatce żyje wódz **psich zaprzęgów Czurkin,** który po dwunastogodzinnej podróży przebywa trasę 300 klm. Oprócz trzech ludzi na sankach znajdują się trzy worki jukali i pakunki. **Jukala to suszona ryba, służąca za pokarm psom.** W ciągu dnia otrzymują połowę, wieczorem całą rybę. Jako specjalny przysmak otrzymują niekiedy kawałek chleba. To jest wszystko, co psy pociągowe potrzebują do zaspokojenia głodu, nie licząc garści śniegu, który służy za wspaniały napój. W rzeczywistości psy pociągowe nie mogą dużo jadać. Zdarzyło się, że w Swerdłowsku dał im ktoś jeszcze jedną porcję więcej, niż się im należało i okazało się, że fatalnie ciągnęły. Karmienie psów pociągowych jest taką sztuką, jak ćwiczenie ich w jeździe i biegach.

—o—

Samobójstwo córki ś. p. Fałata.

Prasa warszawska donosi, że onegdaj w stolicy popełniła samobójstwo, rzucając się z okna trzeciego piętra na ulicę, **35-letnia Helena Niemczewska, żona przemysłowca, a córka artysty malarza ś. p. Juljana Fałata.**

MUZEUM CHOPINA W ŻELAZOWEJ WOLI.

Wojewódzki komitet regionalny w Warszawie uchwalił przyśpieszyć akcję wykupu domu w Żelazowej Woli, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Komitet zamierza urządzić tam muzeum poświęcone Chopinowi.

Gandhi powtórzył „marsz solny"

12 marca o tej samej godzinie, w której rok temu rozpoczął Gandhi swój marsz do brzegów Oceanu Indyjskiego po sól i tem zapoczątkował ruch bezkrwawej rewolucji w Indjach — ruszył i w tym roku „mahatma" z Abmedabadu w stronę miejscowości Dandi na wybrzeże Oceanu Indyjskiego.

14 marca stojąc nad brzegiem morskim wygłosił płomienną mowę do zebranych tłumów, przypominając im, że rok temu w tem miejscu po raz pierwszy zbiorowa wola narodu hinduskiego złamała prawo i dała hasło do ruchu „nieposłuszeństwa cywilnego". Ponieważ obecnie w myśl nowych postanowień Hindusom wolno warzyć sól morską, tłumy po naczerpaniu soli, odeszły z powrotem w porządku do swych siedzib.

Z całego świata.

Morderca Worowskiego zmarł w Maroku

W tych dniach zmarł w Meknes, w Marokku obywatel szwajcarski, Henryk Conradi, który podczas konferencji w Lozannie, zabił delegata sowieckiego, Worowskiego ze zemsty za brutalne obchodzenie się z nim bolszewików podczas jego pobytu w Leningradzie. Sąd szwajcarski uwolnił Conradiego od winy i kary co stało się powodem naprężenia stosunków między Szwajcarją a Rosją. Tem również tłumaczy się fakt, że Rosja odmówiła udziału we wszystkich konferencjach międzynarodowych, które miały miejsce na terytorjum Szwajcarji. Conradi zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej w Marokku.

Trudna walka z przekupstwem policji nowojorskiej.

Wielka akcja prasowa i towarzystw społecznych przeciwko korupcji policji amerykańskiej i rozwielmożnionemu bandytyzmowi, daje jednak nikłe wyniki. **Śledztwo utyka na każdym kroku,** gdyż jakieś tajemnicze siły paraliżują je z powodzeniem. Jak wiadomo, uchylony rąbek kulis afery policyjnej wykazał, **że zamieszanych w nią jest wielu ludzi na wybitnych stanowiskach.** Nic dziwnego też, że ludzie ci dokładają wszelkich starań, aby uniknąć całkowitego zdemaskowania.

———ooo———

40-letni jubileusz encykliki „Rerum Novarum".

Od szeregu miesięcy kapłan diecezji Detroit, ks. Charles E. Couphlin, wygłasza przez radjo odczyty o stosunku Kościoła katolickiego do kwestji społecznej, a w szczególności o wielkiem znaczeniu dla naszych czasów encykliki Leona XIII „Rerum Novarum". **Odczyty te są nadawane przez 22 radjostacje amerykańskie.** Powodzenie jest nadzwyczajne. Odczyty budzą w słuchaczach — a trzeba zaznaczyć, że jest ich dziesiątki miljonów — popłoch zdumienie. Obaliły one cały gmach uprzedzeń wobec Kościoła katolickiego i powodują nawet nawrócenia. Kapitaliści próbowali walczyć z niemi, ale napróżno: **pół miljona listów domaga się kontynuowania wykładów.** Koszta jednej godziny radjowej wynoszą 8.300 dol., czyli około 74.000 zł.- Pokrywają je dobrowolne ofiary, które zewsząd napływają. Ks. Couphlin po każdym odczycie otrzymuje tysiące listów ze wszystkich warstw społecznych. — **Dotychczas rozdano i rozsprzedano około 200 tysięcy egzemplarzy encykliki „Rerum Novarum".** (KAP).

Obóz skautów słowiańskich w Pradze Czeskiej.

Udział około 3000 harcerzy polskich.

Z okazji przypadającego w roku bieżącym 20-lecia istnienia skautingu w krajach słowiańskich, odbędzie się w Pradze Czeskiej **od dnia 27 czerwca do 3 lipca b. r.** gremjalny zlot **harcerstwa p. n. „Obóz skautów słowiańskich".** Z Polski wyjedzie do Pragi Czeskiej celem **wzięcia udziału w obozie około 3000 harcerzy.** Harcerstwo polskie będzie najliczniej reprezentowane w obozie. Oprócz harcerzy jugosłowiańskich i bułgarskich przybędą na zlot do Pragi również delegacje harcerskie z innych krajów.

W składzie harcerstwa polskiego wyjeżdża do Pragi 100 harcerzy-rowerzystów, którzy po zlocie w Pradze odbędą 10—15-dniowy „Obóz wędrowny" po całej Czechosłowacji.

Zgon rzeźbiarza Adolfa Wildta.

W Medjolanie zmarł onegdaj znakomity rzeźbiarz włoski Adolf Wildt, pochodzący z rodziny szwajcarskiej, osiadłej w stolicy Lombardji od dwu wieków. Był on od marca 1929 r. członkiem Akademji Włoskiej, a od roku 1924 wykładał jako profesor rzeźby w Akademji Brera w Medjolanie.

Kopnięciem roztrzaskał zawodnikowi głowę.

Podczas onegdajszych zawodów w piłkę nożną w Wiedniu między klubami robotniczemi wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Bramkarz jednej drużyny rzucił się na ziemię, aby schwycić piłkę. Zawodnik przeciwnej drużyny kopnął bramkarza tak silnie, iż ten padł bez przytomności. U bramkarza stwierdzono **pęknięcie czaszki, zmiażdżenie kości czołowej i wgniecenie oczodołów.** Nieszczęśliwy został natychmiast operowany. Stan jego jest bardzo poważny.

Cesarz Wilhelm chce mówić przed mikrofonem.

Ciężko eks-cesarzowi Niemiec trwać w milczeniu w swem holenderskiem schronieniu. Toteż — jak donoszą pisma zagraniczne — Wilhelm II wszczął **układy z National Broadcasting Comp.** w sprawie transmisji przez amerykańskie rozgłośnie sensacyjnego jego przemówienia, które mu pilno powierzyć falom eteru. Holandja wszakże nie chce dać się wmieszać w awanturę polityczną i uzależnia swą zgodę na wystąpienie eks-cesarza **od cenzury tekstu jego przemówienia.** Ameryka idzie jeszcze dalej i wymaga, aby kajzer **nie mówił ani o wojnie, ani o pokoju, ani o Niemczech, ani o żadnem innem mocarstwie, które brało udział w działaniach wojennych.** Pozostają więc chyba takie tematy, jak: „Słodycz holenderskich wywczasów", „Rozprawa o rąbaniu drzewa" itd.

NOWA STRASZNA TRUCIZNA.

Z Kapsztadu donoszą, że jednemu z tamtejszych lekarzy udało się odkryć nową truciznę **pochodzenia roślinnego, której działanie jest 5000 razy większe niż strychniny.** Lekarze nazwali tę truciznę **odenią.** Znajduje się ona w cebuli pewnej rośliny, która rośnie w Transwalu. Na ślad tej trucizny wpadł lekarz, zauważywszy wśród robotników, którzy spożywali cebule, aby ugasić pragnienie, silne objawy zatrucia. Ekstrakt tej rośliny przedstawia truciznę o niezwykłej sile, **której minimalna dawka wystarcza na zabicie 10.000 ludzi.**

Z krakowskich sal koncertowych

Symfonją Haydna D-dur rozpoczęty program ostatniego poranku symfonicznego Zaw. Zw. Muzyków pol. przyniósł w drugim punkcie koncert fortepianowy G-dur Beethovena. Alfred Hoehn stanął w nim na wysokości zadania pod każdym względem, przynosząc słuchaczom najpełniejsze zadowolenie zarówno od strony czysto technicznej jak wyrazu gry. Liczni pianiści wśród publiczności mieli jeszcze specjalną przyjemność, mogąc widzieć nadzwyczajną powiewność niektórych rzutów lub ogromną precyzyjność i siłę akordowych uderzeń Hoehna. Niemiecki typ nowoczesnego pianisty ma w Hoehnie doskonałego przedstawiciela. Bardzo pogłębiony artysta ma w kilku miastach polskich ugruntowane uznanie i stale towarzyszące mu powodzenie na estradach.

Nowością koncertu były warjacje na temat ze sonaty A-dur (z marszem tureckim we finale) Mozarta **Maksa Regera.** Jedno z wielkich dzieł symfonicznych przedwcześnie zmarłego potężnego kompozytora niemieckiego (1873—1916), należą te warjacje do ostatniego już okresu imponująco bogatej produkcji Regera, stanowiąc w blisko stu pięćdziesięciu jego kompozycjach 132 opus. Powstały one w r. 1914-ym zamykając szereg wspaniałych cyklów warjacyj Regera czy to na własne tematy, czy też na tematy innych kompozytorów. Kilka tego rodzaju dzieł Regera, przedewszystkiem: warjacje na temat siciliany Bacha op. 81, warjacje na temat bagatelli Beethovena op. 86 na dwa fortepiany, warjacje orkiestralne na temat J. Ad. Hillera op. 100, oraz te warjacje mozartowskie będą na zawsze doskonałym wyrazem muzyki niemieckiej w epoce ich powstania. Można mieć upodobanie we wszelkich innych stylach muzycznych, ale dla tego stylu, jaki przedstawiają te warjacje, dla tego wspaniałego wysiłku myślowego, jaki się w nich przebija, dla tej wielkiej powagi zamierzeń artystycznych, które tu są widoczne, musi się mieć pełny. głęboki szacunek. Duch Jana Sebastjana Bacha patronował powstaniu przeważnej części dzieł Regera. W tych mozartowskich warjacjach, złożył Reger ofiarę i temu niebiańsko pogodnemu, włoskiemu w duchu twórcy tematu, jak wielkiemu kantorowi lipskiemu, którego sztuka jest jedną z najbardziej przekonywujących manifestacyj genjuszu ludzkiego w sferze muzyki. Do warjacyj Mozarta w sonacie A-dur, dobudował Reger jakby jakiś ogromny gmach, wyprowadziwszy styl jego z bachowskiej polifoniczności i po-wagnerowskiej ruchliwej harmonji. Do wzniesienia go nie potrzebował używać olbrzymiej orkiestry nowoczesnej. Wystarczyła mu mała, prawie mozartowska, orkiestra, której dość ciasne granico dźwiękowe spotęgowało bogactwo kontrapunktyki utworu do szczytu możliwości. Pierwsze warjacje utrzymane są naogół w kole niemal klasycznych środków odmiany tematu. Wrażenie stopniuje się w miarę przebiegu kompozycji, która staje się zwartą w dalszych częściach i po szeregu warjacyj, niezwiązanych ze sobą, a odpowiadających długości tematu, płynie nieprzerwanym już prądem ku coraz to wyższym sferom patosu. W ekstatycznym nastroju następuje przesilenie między czystem uczuciem i czystą myślą, szukającą wyrazu w muzyce. W końcowej fudze warjacyj przeprowadził Reger silnie z tematem Mozarta kontrastujący temat, zaczynając od wysokich pozycyj skrzypiec; doprowadziwszy go do wiolonczel związał go teraz z właściwym tematem warjacyj, który w silnych dźwiękach rogów brzmi triumfalnie w całej rozciągłości. Ze znakomitego dzieła Regera zdają się pobrzmiewać jakby ostatnie echa romantyzmu, wyzwolonego już ze wszystkich naiwności i podnoszącego duszę do tajemniczej strefy mistycyzmu. Jeden z ostatnich wyznawców hegeljańskiej estetyki, jeden z ostatnich pionierów wzniosłości w muzyce, gorący wielbiciel Chopina, któremu w rozwoju sztuki swojej niezmiernie wiele miał do zawdzięczenia, staje się dzisiaj Reger towarzyszem duchowym każdego, dla którego w muzyce istnieje jeszcze jakieś „coś" po za czysto fizykalnym dźwiękiem.

Dyrygent koncertu, P. Ignacy Neumark, przygotował trzy dzieła mistrzów niemieckich z wielką starannością i wykonaniem ich kierował bardzo subtelnie.

z. j.





Japonja wczoraj a dziś.

Niedawno parlament japoński przyznał kobietom prawo głosowania. Wczorajszy typ kobiety japońskiej, gejszy, ustępuje zwolna nowemu typowi Japonki. U góry: gejsze w starojapońskich kostjumach + u dołu: ideał nowoczesnej Japonki, panna Hitomi, znakomita sportsmenka, kilkakrotna rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska.

Sport.

Rekord polskiej lekkoatletki.

Znana lekkoatletka poznańska, **Jasieńska** (AZS) podczas ostatnich zadowów w hali krytej **w Poznaniu** uzyskała w pchnięciu kulą **wynik lepszy od rekordu Polski,** a mianowicie **w rzucie ręką dowolną — 11.64 m.,** a oburącz 20.01 m.

SPORTOWY KLUB RYBACKI WE LWOWIE.

We Lwowie powstał ostatnio sportowy klub rybacki. Na zebraniu organizacyjnem powołano na prezesa dr. Lenartowicza, a na wiceprezesa płk. Puchalskiego. Nowy klub m. in. zajmie się ochroną i hodowlą pstrąga w miejscowych rzekach oraz sportem wędkarskim.

Moje wspomnienia o Karasku

z powodu jego 60-lecia.

Będąc w czasie wojny r. 1915 w szpitalu wojskowym w Pradze, otrzymałem jednego dnia kartkę od poety **Witolda Bunikiewicza,** w której tenże mnie zapytuje, czy może odwiedzić moją pracownię na **Hrzebenkach.** Na kartce tej znajdował się też dopisek z podobnem zapytaniem **Jerzego Karaska ze Lwowic.** Następnego więc dnia nastąpiło pierwsze, decydujące o naszej przyszłej przyjaźni, spotkanie moje z Karaskiem. Bunikiewicz tymczasem opowiadał mi dużo szczegółów przeróżnych z życia Karaska, o jego profilu poetyckim itp. Między innemi mówił mi też o jego dziwactwach. Wspomniał o jego mieszkanku, znajdującem się wśród starodawnych domków alchemików na **Małej Stranie,** o jego dziwacznem chodzeniu na stary, malowniczy, dawno zapomniany cmentarz Malostrański, gdzie samotny zapalał świeczki na grobie jakiegoś młodo zmarłego czeskiego szlachcica. Opowiadał mi też o jego zwyczaju spędzania Wilji w samotnej kontemplacji nad rozświeconemi jasełkami, które kiedyś otrzymał od nieśmiertelnego poety **Zeyera.** Sam Bunikiewicz wysoko cenił Karaska jako wybitnego, modernistycznego poetę dekadenta, posiadającego język i styl o nieskazitelnej doskonałości formy.

W kilka dni po zaznajomieniu się z Karaskiem, zacząłem malować jego portret. W rozmowach z nim podczas seansów malarskich poznając go bliżej, doszedłem do przekonania, że to, co wpierw wydawało mi się rodzajem pozy dekadenckiej. pokrewnej niektórym naszym, dawnym Przybyszewszczykom, było u niego tylko szczerem uzewnętrznieniem się jego indywidualności i duszy. Karasek wydał mi się jakimś zabłąkanym z innych wieków, czy światów duchem, który niezbadanym wyrokiem losu czy Opatrzności znalazł się w szarej współczesności swojej ojczyzny. Prawdziwy bowiem to antypod wszystkiego tego, co go otacza. Żarliwy katolik w społeczeństwie nawskroś przesiąkniętem pozytywizmem, arystokrata z ducha i z kości wśród społeczności o charakterze wybitnie socjalno-demokratycznym. Wszystko to razem wzięte złożyło się na zupełne prawie osamotnienie Karaska w jego ojczyźnie. Zaprawdę biały to kos w nieswojem otoczeniu, tak jak w bajce Musseta.

Od czasu malowania portretu Karasek zwykł mnie dość często odwiedzać. Schodziliśmy się też w kawiarni **„Slavii"** naprzeciw **„Narodniho Diwadla"**, przy polskim stole. Karasek do Polski rycersko-szlachecko-katolickiej miał naturalne wrodzone sympatje, które już dawniej przed wojną, przez zaprzyjaźnienie się z Przybyszewskim znacznie się powiększyły. Po długich latach przyjaźni ze mną, sympatje te w mych oczach przemieniły się w głęboką, niczem niezrażoną do Polski miłość. W czasie wojny bolszewickiej, kiedy niemiecka, w Pradze wychodząca gazeta, przyniosła wiadomość: „Warschau gefallen", Karasek przez całą noc modlił się w domu za zwycięstwo Polski. Jego list z tych czasów schowałem jako drogą pamiątkę.

Obydwaj w Pradze w czasie wojny, podawszy sobie ręce, postanowiliśmy w dostępnych nam dziedzinach pracować nad zbliżeniem się tych dwóch naczelnych narodów słowiańskich. które dotychczas przeznaczenie. mimo często do siebie wyciągniętych wzajemnie rąk, jak pięknie wyraził się poeta Karol Hubert Rostworowski, zawsze niestety rozdzielało. Niczem jednak nie zrażeni, rozumieliśmy, jaką siłę stanowi w życiu jednostek czy narodów, przyjaźń, której źródłem jest poznanie się wzajemne. Ileż to nieporozumień. spowodowanych jest tylko wzajemną nieznajomością rzeczy! Tylko z poznania powstaje, według słów Leonarda, głęboka i prawdziwa miłość. Aby wprowadzić w czyn owe wzajemne poznawanie się, które tworzy granitową podstawę pod pomnik miłości, Karasek prócz pracy na polu literackiem, więc licznych odczytów i artykułów o Polsce, jął za moją namową gromadzić plastyczne płody ducha polskiego, w celu naocznego pokazania swemu narodowi, piękna ducha polskiego.

Czeskie społeczeństwo dotychczas przepojone było uwielbieniem dla twórczości przedewszystkiem rosyjskiej; każdy inteligent posiadał w domu osobną bibljotekę, złożoną z rosyjskich autorów. Zamierzaliśmy więc jako odtrutkę na ten rusofilizm pokazać Czechom dokumenty plastyczne polskiej sztuki. My dwaj, nie politycy, nie ludzie oficjalnego znaczenia, tylko czeski poeta i polski malarz, mocni niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość, zaczęliśmy kłaść podwaliny pod przyszło zbratanie się, choćby to nastąpić miało za tysiąc lat.

Obecnie Karaska galerja posiada duży zbiór obrazów i rzeźb, ma oficjalne, że tak powiem europejskie znaczenie, są tam prawie wszyscy polscy malarze reprezentowani, żywi i umarli. Ktoby jednak znał. jak ja, jej skromne początki, ten powiedziećby musiał, że stał się cud. Zaiste był to cud woli zestrzelonej w jedną szlachetną myśl, w jedną ideę. Bożą ideę. o jeden szczebel wyżej do wszechludzkości. Z początku w swem prywatnem mieszkaniu przy ul. Karmelickiej, zaczął gromadzić ten niezamożny poeta, rysunki, sztychy. szkice, obrazy i rzeźby. Coś niecoś kupował (ileż to razy brakło mu z tego powodu nawet na skromną kolację), resztę otrzymywał jako dary lub depozyt. W zbiorze tym znajdują się prace mniej więcej następujących polskich artystów. Zacytuję tylko nazwiska artystów nieżyjących: **Piotr Michałowski i Juljusz Kossak, Artur Grottger i Matejko, Pruszkowski, Grabowski, Gierymski, Aleksander.** Chełmoński, **Wyspiański.** Samego **Jacka Malczewskiego** galerja Karaska posiada prócz 30 prac olejnych, przeszło 100 rysunków. Wielką jest liczba prac żyjących artystów. Jeżeli ktoś z czytelników. lub z kolegów malarzy zawita do Pragi i wstąpiwszy do Karaska galerji, zobaczy też całą jedną mnie poświęconą ścianę, niechaj nie myśli, że galerja Karaska była może stworzona dla mojej osobistej reklamy. Proszę go, aby wziął pod uwagę okoliczność, że z początku wyłącznie prawie moje prace stanowiły podwalinę tej galerji, gdyż wszystko, co tylko uważałem za najsilniejsze z mych prac, a mogłem usunąć od sprzedaży, to ofiarowałem z radosnem sercem do tego przyszłego. tworzącego się dopiero zbioru, którego wkrótce fama tak szybko się rozrosła. że w końcu przed paru laty ofiarowano Karaskowi w Pradze 6 wielkich sal w pięknym pałacu, z czasów renesansowych pochodzącym. Michny z Wacynowa. Galerja ta według sporządzonego prawnie testamentu, pozostanie nietykalnym zbiorem na wieczne czasy.

Nie mogę w tem miejscu nie wspomnieć że z całej Polski, rok rocznie napływają dary od różnych artystów, lub zbieraczy. Z artystów-ofiarodawców wymienię nazwiska, które zapamiętałem. Więc rzeźbiarze: **Biegas Hukan**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 18-go marca 1931.

Środa 18: św. Cyryla.

Czwartek 19: św. Józefa Oblubieńca N. M. P.

Czwartek 19: wsch. słońca o godz. 6.08, zach. o 18.10.

———X———

ZEBRANIE ARCHIDIEC. KOŁA KS. KS. PREFEKTÓW w Krakowie odbędzie się dn. 18 b. m. o godz. 5 (17) w Domu Księży przy ul. św. Marka 10. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, referują: ks. prof. Czaputa, ks. prof. M. Luzar i ks. prof. dr. M. Michalski. Zarząd Koła prosi uprzejmie, by Członkowie zechcieli w zebraniu wziąć jak najliczniejszy udział.

NIEPOROZUMIENIA MIĘDZY ZARZĄDEM GŁ. A AKADEMICKIEM KOŁEM T. S. L. Zarząd główny T. S. L. przesłał nam pismo, w którem stwierdza, że akademickie Koło T. S. L. nieprawnie wykluczyło pp. Ostrowskiego i Siwiłłę z pośród członków Koła. Z naszej strony dodajemy, że między zarządem gł. a akademickiem Kołem T. S. L. wynikły nieporozumienia właśnie na tle kompetencji Koła co do wykluczania członków.

W SPRAWIE KONTROLI WOZÓW DO ROZWOŻENIA PIECZYWA. Celem przeprowadzenia kontroli wozów, wózków, koszów i wszelkich innych przyrządów, służących do rozwożenia i roznoszenia pieczywa i wyrobów cukierniczych, czy odpowiadają wymogom sanitarnym, winni właściciele piekarń i wytwórni cukierniczych przedstawić wszystkie wozy, wózki, kosze itd. do komisyjnego przeglądu, który przeprowadzi Maigstrat w dn. 23 i 26 b. m.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 35 do 40 gr, zbierane 20 do 25 gr, śmietana 1.60 do 2 zł, ser zwyczajny 1 kg 1 do 1.20 zł, masło zwyczajne 5 do 5.20 zł, jaja świeże sztuka 11 do 13 gr, jabłka 1 kg 1.60 do 2.40 zł, ziemniaki 12 gr, buraki ćwikł. 14 do 16 gr, marchew 30 do 40 gr, cebula 45 do 60 gr, pietruszka 80 gr do 1 zł, seler 75 do 85 gr, sałata szt. 40 do 45 gr, kury 4 do 7 zł, gęsi 5 do 12 zł, indyki 14 do 18 zł.

TAJEMNICZY ZGON ŻEBRAKA. Jakób Kaczor, rolnik ze Skotnik, przywiózł wczoraj rano na V Komisarjat policji na wozie jakiegoś mężczyznę, w wieku około 60-ciu lat, prawdopodobnie żebraka, którego napotkał leżącego na ziemi bez przytomności na drodze między Kobierzynem a Skotnikami. Do chorego wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Tam ów nieznajomy zmarł nie odzyskawszy przytomności.

WPADŁ POD KONIE. Wczoraj rano na ul. Księcia Józefa, przy wymijaniu się furmanek wpadł pod konie 55-letni Józef Fugiel, rolnik. Doznał on szeregu ran i potłuczeń na całem ciele. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

POŻAR. Na ul. św. Filipa na II piętrze domu pod l. 2 powstał pożar z powodu wadliwej budowy komina. Straż pożarna rozebrała piec kuchenny i wyrąbała płonącą podłogę. Po godzinie pracy straż wróciła do koszar.

Dunikowski, dalej malarze: **Boznańska, Drabik, Grott, Gedliczka, Chełmońska, Jakubowski, Kałuski, Karszniewicz, Kowalski, Makowski, Mazurkiewicz, Zb. Pronaszko, Ruzamski, Olszewski, Żelechowski i Leon Wyczółkowski.**

Mówiąc o Karasku z okazji jego 60-lecia, nie sposób nie wspomnieć choćby kilku słowami o jego działalności literacko-poetyckiej. Karaska szczytowemi dziełami poetyckiemi są, nietylko mojem zdaniem, dwa tomiki. Pierwszy z czasów młodości, zbiór wierszy: **„Eudymion“**, drugi, zeszłego roku wydany tomik pod tytułem: **„Pieśni włóczęgi“**. Ten ostatni zbiorek wierszy przyjęła ogólnie czeska krytyka z ogromnem uznaniem. Ma też naturalnie do dziś dnia nieprzejednanych wrogów, bo któż ich nie ma? Zresztą wiemy, że wartość człowieka poznajemy według kalibru jego przeciwników. Znając Karaska doskonale, wiem, że bardziej, aniżeli ten o nim artykuł, ucieszyłoby go, gdyby mu przysłano do uzupełnienia jego zbioru jakiegoś Orłowskiego, lub Juljusza Kossaka. Może ktoś po przeczytaniu tego artykułu się znajdzie i staropolskim gestem dorzuci jaki nowy klejnot do tego skarbca polskiej sztuki w Czechach. Ostatnio przejeżdżając przez Pragę, wstąpiwszy do **Kargalu** (taki skrót używa Karasek do oznaczenia swojej galerji), wpisałem Karaskowi do jego księgi pamiątkowej sonet, którego ostatnie wiersze, wybaczą czytelnicy, pozwolę sobie zacytować:

Kocham Cię za to, żeś Ty w Polskę wierzył.
Żeś most budował, zajmując się sztuką
Polskiego serca, gdy się cynizm szerzył.
Zato, żeś jest poetą czystej rasy,
Zato, żeś nieśmiertelny Kargal stworzył
Niech sława Twoja świeci po wszo czasy.

Wlastimil Hofmann.

W 10-lecie plebiscytu na Górnym Śląsku

„Wojciech Korfanty był i jest wodzem ludu śląskiego“.

Staraniem akademickiego Związku Górnoślązaków „Silesia“ na Uniw. Jag. odbyła się wczoraj w południe w Auli Wszechnicy Jagiellońskiej uroczysta Akademja z okazji 10-tej rocznicy plebiscytu na Śląsku. Uroczystość zgromadziła wielu gości ze wszystkich sfer obywatelskich Krakowa i prowincji oraz liczne zastępy młodzieży akademickiej. Wśród obecnych zauważyliśmy: **Księcia Metropolitę Sapiehę**, wikarjusza generalnego z Katowic, **Ks. Inf. Kasperlika**, przedstawiciela Kurji biskupiej z Katowic **Ks. Prałata Miklika**, rektora śląskiego Seminarjum duchownego w Krakowie, **Ks. Prałata Maślińskiego**, proboszcza katedry śląskiej **Ks. Mateję, Ks. Prałata Lewka** z Tarnowskich Gór, **Ks. Dziekana Kuderę** z Brzezinki pod Mysłowicami. **Ks. prob. Ścigałę, O. Wincentego, Dominikanina, Górnoślązaka** i wielu innych księży, dalej **prezydenta m. Katowic Dr. Kocura**, szambelana papieskiego **Dr. Hlonda**, prezesa Twa Obrony Kresów Zach. dyr. Pachońskiego, b. posła Dr. Kuśnierza itd. Na podjum rektorskiem zasiadł rektor Załęski, na prawo dziekani wydziałów i profesorowie a po lewej delegacja Związku akad. Górnoślązaków „Silesia“ ze sztandarem.

Po odśpiewaniu przez chór Akademicki „Gaude Mater Polonia“ przemówił **rektor Załęski** stwierdzając, że uroczystość jaką właśnie obchodzimy jest jedną z najbardziej wzruszających z pośród wszystkich obchodów narodowych. Pod popiołem germanizmu tliła się zawsze w ludzie górnośląskim polskość, to też wystarczyła iskra by ten ogień gorącego uczucia narodowego buchnął płomieniem i ziścił wiekową tęsknotę ludu górnośląskiego powrotu do Macierzy. Pod koniec przemówienia rektor zaproponował wysłanie **depeszy z wyrazami czci i hołdu do najstarszego bojownika o wolność Śląska Alfonsa Parczewskiego.** Wśród gromkich oklasków propozycję rektora przyjęto.

Z kolei marszałek Sejmu śląskiego p. **Konstanty Wolny** podzielił się z zebranymi wspomnieniami z okresu plebiscytowego. Scharakteryzował on powstanie śląskie, omówił konwencję genewską, wkroczenie wojsk polskich na odzyskaną ziemię śląską pod wodzą Szeptyckiego i pierwszą Mszę św. dziękczynną na placu katowickim przed gmachem teatru. W gmachu tym wzniesionym przez Niemców, miała w myśl słów pruskiego ministra oświaty nigdy nie zabrzmieć mowa polska. „Po 10-ciu latach własnej państwowości — kończył swe przemówienie marsz. Wolny — my Ślązacy **zżyliśmy się z naszą Macierzą i oświadczamy, że wszystkie swe siły oddamy dla ciebie Polsko i dla twojej chwały**“.

Wreszcie znakomity historyk, **prof. Uniw. Jag. Dr. Konopczyński** poddał gruntownej analizie naukowej okres czasu od Kongresu wiedeńskiego do plebiscytu, w którym to okresie dążenia wyzwoleńcze ludu górnośląskiego mocno się zarysowały. Po r. 1815 nastał bowiem czas najintensywniejszej ofensywy represyjnej Niemców na Polaków G. Śląska; równocześnie ze wzmożonym uciskiem pruskim uświadomienie odrębności narodowej zaczęło przenikać coraz szersze warstwy naszych ciemiężonych rodaków, a do budzenia i utrwalania „cudu odrodzenia narodowego“ (jak się wyraził prof. Konopczyński) ludu śląskiego przyczynili się wybitnie: Lompa, Miarka i tylu innych znanych działaczy oraz propaganda prasowa pisma Napieralskiego „Katolik“. Od roku 1900 zaznaczył się na G. Śląsku nowy kierunek polityczny — radykalizm narodowy, który dążenia wyzwoleńcze ludu śląskiego postawił na platformie zdecydowanej akcji. **Kierunek ten, reprezentowany przez Wojciecha Korfantego poruszył masy Górnoślązaków. Od tego czasu Korfanty był i jest wodzem ludu śląskiego!** (Żywiołowe oklaski na sali). Prof. Konopczyński omówił dalej wrogą nam politykę Anglji i Włoch w okresie plebiscytowym i skreślił przebieg powstań śląskich, stwierdzając, że żadne z nich nie wyrządziło Polsce szkody, przeciwnie, sprawę narodową postawiły na właściwym gruncie.

Reasumując swoje wywody, mówca podkreślił, że elementarz, książka do nabożeństwa, urna wyborcza, pióro dyplomatyczne i w ostatnim momencie karabin były temi elementami, które lud śląski wyzwoliły z wiekowej niewoli. Referat prof. Konopczyńskiego nagrodzili zebrani gromkiemi, długo niemilknącemi oklaskami, poczem Chór odśpiewał na zakończenie Rotę.

———ooo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ABC — MODY.

Ukazał się marcowy (Nr. 2) miesięcznika ABC-MODY, poświęconego kulturze stroju pani i pana.

Numer ten, wydany bardzo starannie na papierze kredowym, zawiera około 130 najnowszych modeli sukien, płaszczy, kostjumów i kapeluszy wiosennych, oraz mody męskie, ujęte jako całokształt wiosennej garderoby męskiej. Modele krawców warszawskich i artykuł o konfekcyjnym przemyśle w Polsce, liczne drobne wzmianki dotyczące szczegółów stroju męskiego uzupełniają to piękne wydawnictwo. Na specjalną uwagę zasługuje artykuł „Mundur Marszałka“.

Numer ten kosztuje zaledwie 1.50 zł. i jest do nabycia wszędzie, względnie w Administracji ABC-MODY, Warszawa, ul. Widok 11/16, P. K. O. 247—35.

„ŚREDNIOWIECZNY TEATR FRANCUSKI“. Staraniem Stowarzyszenia Przyjaciół Francji i Koła Romanistów U. U. J. odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 8-mej wieczór w sali 66 Coll. Nov. odczyt prof. Un. Jag. dr Wł. Folkierskiego pt.: „Średniowieczny teatr francuski“ z przeźroczami. Wstęp 1 zł., akademicki 56 gr.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA FILOLOGICZNEGO. Dziś we środę o godz. 7 odbędzie się w sali Sem. Fil. Klas. (ulica św. Anny 12, parter) odczyt Prof. Dr F. Sinki pt.: „Życie pośmiertne Eurypidesa“.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Dobra wróżka“ (nowość).
Czwartek: „Cyd“.
Piątek: „Dobra wróżka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Wesoły tydzień M. G. M.“.
SZTUKA: „Cyrk“ (w gł. roli Clara Bow).
APOLO: „Marokko“ (w gł. roli Marlena Dietrich).
CORSO: „Tajemnice Dr Fu Manschu“ (w gł. rolach Joan Artur, Nel Hamilton).
WARSZAWA: „Tajemnica przystanku tramwajowego“ (w gł. rolach Jadwiga Smosarska, K. Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn).
UCIECHA: „Haitang“ (w gł. roli Anna May Wong).

———X———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro uroczyste przedstawienie ku uczczeniu imienin marsz. Piłsudskiego, na którem dany będzie Corneille'a „Cyd“ w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego, niegrany od lat 8-miu na scenie krakowskiej. „Cyd“ był — jak wiadomo — ostatniem dziełem Wyspiańskiego, granem za jego życia. Ukaże się też w tej samej inscenizacji i w dekoracjach ś. p. Spitziara, aprobowanych przez St. Wyspiańskiego. Obecne przedstawienie „Cyda“ będzie 31-szem od premjery, która się odbyła dnia 26 października 1907 r. Wznowienie to przygotowuje p. M. Jednowski. Obsadę stanowią najwybitniejsze siły naszego zespołu z pp.: Zaklicką, Żmijewską, Kłońską, Kosmowską, Nowakowskim, Burnatowiczem, Hierowskim, Jednowskim, Kulakowskim, Szymańskim i Wrońskim na czele.

MICHELE FLETA, słynny artysta śpiewak, który swym cudownym głosem podbił cały świat, a którego zjawienie się czy to na estradzie czy to na scenie jest prawdziwą senzacją artystyczną, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w sobotę 21 b. m. w Starym Teatrze.

W kościele O. O. Dominikanów

odbywać się będą

REKOLLEKCJE

dla wiernych od dnia 22 do 27 marca włącznie w następującym porządku: codziennie o godz. 7-ej wieczorem kazanie, poczem błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Dnia 28 marca od godz. 3-ciej po południu spowiedź św. Dnia 29 marca o godz. 7-ej rano Msza św., w czasie której nauka i wspólna Komunja św.

Nauk rekollekcyjnych udzielać będzie **O. Antonin Górnisiewicz, Mag. św. Teol.**

Prof. M. Limanowski o ewangelizacji Litwy

Inauguracyjny odczyt Tygodnia Misjologicznego.

Jako pierwszy odczyt z cyklu odczytów Tygodnia Misjologicznego w Krakowie odbył się wykład profesora uniwersytetu wileńskiego, **dra Mieczysława Limanowskiego**, znanego literata, współtwórcy ideologji „Reduty“. Prof. Limanowski mówił na temat „Wielka misja ewangelizacji Litwy z Krakowa“. Nie wniósł on wprawdzie żadnego nowego materjału do źródeł wzajemnego współżycia polsko-litewskiego od czasu nawrócenia Litwy, ale oświetlił szereg spraw nową jakoby historjozofją. W przemówieniu tem, pełnem swady, często oklaskiwanem, były epizody tchnące żarliwością i mistycyzmem.

Idea zasadnicza wykładu prof. Limanowskiego streszczała się w tem: nawrócenie Litwy przez Jadwigę było w najgłębszej swej istocie owocem nie jakichś kombinacyj politycznych (które oczywiście w tem również tkwiły), — ale było wykwitem ducha religijnego i misyjnego posłannictwa Polski. Konwersja i ewangelizacja Litwy dokonywana przez Polskę używa jako broni — serca, podczas gdy o kraj litewski rozbijała się z jednej strony bizantyńska kultura Wschodu oraz oręźna i fałszywa cywilizacja niemiecka. Tylko Polska znalazła właściwą drogę do Litwy. Odpowiedź Korony złączonej z Litwą na wspólne niebezpieczeństwa — to Grunwald. A wdzięczność ze strony siostrzycy wileńskiej — to np. działalność Skargi we Wilnie, albo twórczość syna ziemi wileńskiej, Mickiewicza.

Sercem zdobywa się narody. I właśnie Polska jest predestynowana do wielkiej roli misyjnej. Tu wiąże się myśl centralna odczytu, że środowisko krakowskie, serce stolicy Polski, pulsujące podówczas najżywszem tętnem życia religijnego spowodowało przyciągnięcie do Chrystusa kraju litewskiego — z kontynuacją tej myśli: ideą posłannictwa misyjnego Polski.

Zamiast życzeń - pieniądze na biednych

Poruszona na łamach naszego pisma myśl, by w dniu imienin gen. Józefa Hallera składać ofiary dla głodnych, znalazła wykonawców. Oto do Administracji naszego pisma nadeszła już kwota 20 złotych, złożona przez księży dekanatu zatorskiego na rzecz komitetu pomocy głodnym Ks. Metropolity Sapiehy.

Józefowie Woleńscy zamiast życzeń gen. J. Hallerowi złożyli na ten sam cel 5 zł.

Piękny ten przykład powinien znaleźć jak najwięcej naśladowców. Nietylko zwolennicy gen. J. Hallera lecz także zwolennicy innych wybitnych Józefów i wreszcie wszyscy ci, którzy w poprzednich latach składali znajomym solenizantom i solenizantkom niepraktyczne prezenty, powinni przyczynić się do otarcia łez głodnym i cierpiącym.

Pomnik 10-lecia 2-go pułku lotniczego.

W najbliższych dniach odbędzie się zebranie Komitetu ogólno-obywatelskiego zwołane przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa, celem organizacji obchodu dziesięciolecia 2-go pułku lotniczego w Krakowie, którego uroczystość odbędzie się w dniu święta pułkowego t. j. 15 maja b. r. Ukonstytuowała się już sekcja budowy pomnika na lotnisku w Rakowicach z przewodniczącym inż. Ronką. Sekcja przyjęła projekt pomnika i w najbliższych dniach przystąpi do prac wstępnych nad budową. Projekt wykonał architekt Franciszek Mączyński. Pomnik stanie przed budynkiem dywizjonu szkolnego 2-go pułku lotniczego u wylotu głównej alei wiodącej na lotnisko. Będzie on symbolem naszej Polski skrzydlatej i uczczeniem pamięci poległych lotników.

TYDZIEŃ MISJOLOGICZNY.

Dziś we środę o godz. 19-tej w sali 62 (Kopernika) Coll. Novi czwarty w tym cyklu odczyt na temat: „Misja słowiańska św. Metodego a Polska“ wygłosi Prof. Dr. Lehr Spławiński.

ZEBRANIE KARTELU CHRZEŚC. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się dziś we środę o godz. 7 wieczór w Domu przy ul. Potockiego L. 11. Na porządku dziennym m. in.: bieżące sprawy organizacyjne i pielgrzymka robotnicza do Rzymu.

Nowość dla „kibiców“.



Oto najnowsze okulary dla widzów sportowych, ważące tylko 90 gramów, a spełniające funkcję lornetki. Szkła te reguluje się podobnie jak w lornetce. Z nastaniem sezonu piłkarskiego ten nowy wynalazek będzie miał zastosowanie u „kibiców“ klubowych, którzy będą bez pomyłki obserwowali swoją i obcą drużynę.

Życie gospodarcze

„Dalsza zniżka cen niemożliwa".

Uchwały rady naczelnej kupiectwa.

Zjazd rady naczelnej kupiectwa, który odbył się przed kilku dniami w Warszawie, powziął szereg uchwał, w których stwierdza, że spadek cen w handlu osiągnął już granicę, poza którą handel zejść nie może, gdyż przekraczałoby to wszelką kalkulację.

Zjazd stwierdza również, że pogląd o ogólnie nadmiernej liczbie ogniw pośrednictwa od producenta do konsumenta, nie ma dziś uzasadnienia faktycznego. Brak natomiast zdrowego handlu hurtownego przyczynia się do zaostrzenia przebiegu kryzysu. Zjazd wezwał wreszcie członków organizacyj kupieckich do podjęcia intenzywnej akcji, zmierzającej do zracjonalizowania handlu.

Ceny zboża na krakowskiej giełdzie bez zmian.

Kraków 17 marca. Notowano: Pszenica dworska czerwona 27.50—28, biała 26—27, targowa 26—26.50, żyto targowe 20—20.50, owies dworski 25—26, targowy 24—24.50, mąka pszenna krakowska grysikowa 54—55, 45% 50—51, 65% 44—45, pszenna kongresowa grysikowa 50—51, kongresowa 0000 44—45, razowa żytnia 28—29, razowa pszenna 37—38, mąka czerwona 18.50—19, kasza jaglana chłopska 52—54, fabryczna 58—64.
Tendencja spokojna, dowozy silniejsze.

———oOo———

Kto wygrał na loterji?

W szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 22-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 25.000 zł. Nr. 49992 194735.

20.000 zł. Nr. 59331.

10.000 zł. Nr. 75610.

Po 5.000 zł. Nr. 10700 22215.

Po 3.000 zł. na Nry 43251 81241 107578 125698 170433 172215 182427.

Po 2.000 zł. na Nry: 16199 16815 25165 26388 39934 40917 46816 50895 55294 59736 61802 72919 92731 99999 100214 147201 161268 172957 178363 190334 190411.

Po 1.000 zł. Nry 12799 19692 20405 23591 25275 28510 28783 40512 52002 53816 60508 69192 69714 75266 78263 82951 86337 100410 111879 111930 113434 116991 120221 135617 136307 149354 172810 179266 183826 185863 186776 187764 190470 196106 198347 198609 201237.

Ofiary alkoholizmu.

(Z przemówienia pos. **Ponikowskiego w dyskusji Sejmu nad nowelą zmniejszającą ograniczenia sprzedaży i spożycia alkoholu.**

(II) A już hiobowo przedstawiają się dane, zebrane w **jednem z ambulatorjów warszawskich** przez dra Marjana Roszkowskiego, dotyczące

alkoholizmu wśród niemowląt.

Z pewnością dla niejednego z pp. posłów zjawisko alkoholizmu wśród niemowląt w Polsce będzie nowością. Okazuje się, że wśród dzieci, zbadanych przez dra Roszkowskiego **2 i pół procent dzieci już w pierwszym kwartale życia matki raczyły wódką,** jak twierdzą **„dla wzmocnienia", „dla rozgrzania", „dla poprawienia snu",** lub nawet — jak mówiły — **„dla przyzwyczajenia".**

W drugim kwartale życia otrzymywało alkohol **6% niemowląt,** w trzecim kwartale **10%,** a w czawrtym — **19%.** Tak więc **piąta część rocznych dzieci,** które przeszły przez wymienione ambulatorjum tak wcześnie poznało smak alkoholu. Z danych dra Roszkowskiego widać także, że **niejedno z dzieci w wieku między 6-tym a 14-tym rokiem życia już się upijało.**

A teraz przyjrzyjmy się rezultatom statystyki, przeprowadzonej

w gimnazjum męskiem

w jednem z naszych większych miast. **Ankieta** przeprowadzona wśród uczniów przez prof. Sygnarskiego zapewniała **zupełną tajemnicę na** zwisk i dlatego w odpowiedziach wielu uczniów było dużo szczerych wyznań. Okazało się, że wśród chłopców od trzeciej do ósmej klasy włącznie **zaledwie 5% wogóle nie znało alkoholu i tylko 18% zaprzestało picia ze względu na zdrowie, albo z racji należenia do harcerstwa.**

A teraz chciałbym, aby w tej Wysokiej Izbie usłyszano szczere, a charakterystyczne odpowiedzi niektórych uczniów tego gimnazjum.

Jeden ósmoklasista pisze:

„Lubię sobie gulnąć, ale nie sam i tylko w towarzystwie. Sam, choć mam w domu likierów poddostatkiem, nie wypiję ani jednego kieliszka. Natomiast, gdy przyjdzie jaki kolega, to wtedy lu-lu. Przed mazurem i schimmy na balu lubię sobie również dodać odwagi, ale nie lubię się urżnąć, bo wówczas plączą się nogi i źle się tańczy. Upiłem się tak comme il faut na komersie, i to był też mój debiut".

Jeden z uczniów klasy szóstej wyznaje:

„Piję dużo, jeżeli mam pieniądze, jak jestem pijany lepiej mi się randkuje. Piję od klasy drugiej gimnazjalnej".

Pewien piątoklasista zaś mówi:

„Najwięcej piję w towarzystwie kobiet, działa to na moje nerwy i podnieca humor. Do rygi raz jechałem tylko pod latarnią o godz. 11-tej w nocy".

Oto są trzy odpowiedzi z 30-tu podobnych. Ile danych, ile opinij pierwszorzędnych powag lekarskich możnaby przytoczyć na dowód, **jak alkoholizm popiera największą naszą klęskę społeczną —**

gruźlicę,

jak silny związek zachodzi między **alkoholizmem a zwyrodnieniem dziedzicznem** i między alkoholizmem a przestępczością.

Prof. Wachholz cytuje, że związek przyczynowy między alkoholizmem, a przestępczością, stwierdzono w Niemczech **w 42%** dochodzeń karnych, w Belgji **w 50%,** w Holandji **w 80%,** a w Szkocji i w Irlandji **w 90%.**

Spojrzmy teraz na najstraszniejszą statystykę, jaką można sobie wyobrazić, statystykę prof. Leitinena, finlandczyka, który jeszcze przed wielką wojną zbadał **2.461 rodzin pijackich,** t. j. takich, gdzie i

mąż i żona pili nałogowo.

Wśród dzieci tych rodzin prof. Leitinen stwierdził

32% martwo urodzonych,

47% epileptyków,

5% idjotów, głuchoniemych i ciężkich neuropatów

i tylko 16% dzieci zdrowych.

A oto, co pisze do mnie zaniepokojony nowelą, którą w tej chwili rozpatrujemy, wybitny psychjatra — **dr. Łuniewski** — dyrektor szpitala w Tworkach:

„W szeregach pacjentów zakładów psychjatrycznych spotykamy dość często ofiary alkoholizmu. Przeciętnie około 5 — 6% naszych pacjentów zawdzięcza swą chorobę bezpośredniemu działaniu alkoholu, a jeszcze większy odsetek naszych pacjentów pada ofiarą nadużyć wyskokowych pośrednio. W braku miejsc w zakładach leczniczych dla psychicznie chorych, **(w Polsce możemy przy największym stanie stłoczenia chorych w zakładach pomieścić zaledwie 1/4 część psychicznie chorych, jakich mamy w kraju),** znaczna część ofiar alkoholizmu nie dostaje się do szpitali: wielu z nich **ginie bez pomocy lekarskiej,** wielu niepokoi ludność otaczającą, a **jeszcze więcej dostaje się do więzienia.**

Ustawy przeciwalkoholowej, obowiązującej obecnie, nie uważamy w kołach psychjatryczuych za wystarczającą broń w walce z plagą alkoholizmu. Nawet w tym przypadku, gdyby przepisy tej ustawy były ściśle wykonywane, nie jest ustawa obecna dość silnym środkiem dla opanowania hydry alkoholizmu, nie daje bowiem ona uprawnień do przymusowego leczenia nałogowych alkoholików w zamkniętym zakładzie leczniczym. **Przyznać jednak musimy, że ustawa obecnie obowiązująca ogranicza okazje do picia, a to znaczy już b. wiele, wiadomo bowiem, że wiele słabych natur okazja wciąga w objęcia nałogu.**

Dzięki przepisom ustawy przeciwalkoholowej **liczba psychoz alkoholowych w Polsce zmniejsza się;** nie ulega żadnej wątpliwości, iż **liberalizm projektu nowelizującego wpłynie na znaczne powiększenie się liczby chorób psychicznych w Polsce.** Możemy zatem śmiało powiedzieć, że w wyścigu pracy nad zachowaniem zdrowia psychicznego ludności polskiej nowela do ustawy przeciwalkoholowej rzuca nam — psychjatrom polskim — kłodę pod nogi".

Telegramy z ostatniej chwili

Sanacja podejmuje ankietę w sprawie konstytucji.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.) Wieczorem odbyło się **posiedzenie Sejmowej Komisji Konstytucyjnej.** Przed porządkiem dziennym poseł **Bittner** (Ch. D.) zaznaczył, że **chce poruszyć sprawę regulaminu.**

P. Bittner wspomniał, że według wiadomości prasowych, konstytucja miałaby być uchwalona w ten sposób, że w razie wniesienia przez Senat poprawek, **Sejm miałby je odrzucić lub przyjąć na zasadzie art. 35 konstytucji.** Gdyby te pogłoski miały być prawdziwe, to **poseł Bittner zastrzega się, że jego stronnictwo wycofałoby się z obrad nad konstytucją.**

Drugie pytanie skierował mowca pod adresem rządu, **wyrażając wątpliwość, czy rząd wogóle życzy sobie zmiany konstytucji.** Poseł Makowski, przewodniczący Komisji oświadczył, że miarodajnemi czynnikami przy rozstrzyganiu kwestyj konstytucyjnych, są **marszałek i Komisja Regulaminowa.** W sprawie drugiego pytania p. Makowski przypomniał, że wybory odbyły się pod znakiem orędzia Prezydenta Rzplitej, mówiącego o konieczności rewizji konstytucji. Wiceprezesem Komisji wybrano **posła J. Piłsudskiego.**

P. Car wygłosił referat o technice prac. Dokonano rozdziału **kandydatur.** Następnie **p. Makowski** przedstawił **sprawę ankiety,** co **wywołało zastrzeżenia p.** Zwierzyńskiego z Kl. Nar., który stwierdził, że **art. 78 regulaminu nie zna pojęcia ankiety i nie przewiduje możliwości pytania się o zdanie organizacyj.** W sprawie ankiety uchwalono wniosek przewodniczącego, który mówi, że **Komisja uważa za pożądane zasięgnąć opinji znawców w obrębie zagadnień, poruszonych w szczegółowym podziale referatów do reformy konstytucji. W tym celu poleca się prezydjum Komisji porozumieć się z marsz. Sejmu, co do zwrócenia się do Tow. Naukowego i do osób, które się zajmują zagadnieniami ustroju państwa, jak profesorów prawa albo autorów prac naukowych w tym zakresie, o wypowiedzenie opinji co do zagadnień, poruszonych w tekście tematów, przyjętym na posiedzeniu w dniu 17 marca.**

ŻYDZI ZDOBYLI TRZECIĄ CZĘŚĆ MANDATÓW W OLKUSZU.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Ubiegłej niedzieli odbyły się w Olkuszu **wybory do rady miejskiej. Cztery listy polskie uzyskały 16 mandatów do rady, Żydzi zdobyli 8 mandatów.** Zpośród list polskich **lista sanacyjna uzyskała 3 mandaty,** z dwu ugrupowań mieszczańskich „Jedność Gospodarcza" otrzymała 7 miejsc, a „Chrześcijańskie Zjednoczenie Mieszczańskie" 5. P. P. S. zdobyła jeden mandat.

———::S::———

Sowiecka misja handlowa w Paryżu

PRZEGRAŁA PROCES O NIEDOTRZYMANIE UMOWY.

Paryż, 17 marca. Naskutek skargi towarzystwa Petroleos Porto-Pi i pewnego banku przeciw sowieckiej misji handlowej w Paryżu za niedotrzymanie umowy dostawy, **sąd skazał sowiecką misję handlową na zapłacenie odszkodowania w wysokości 40 miljonów franków. Towarzystwo żądało odszkodowania w wysokości 100 miljonów, sąd przyznał wyżej podaną sumę a ostateczna wysokość odszkodowania zależeć będzie od opinji rzeczoznawców. Na rozprawie przedstawiciel misji sowieckiej usiłował przeforsować tezę, że sowiecka misja handlowa, jako organ państwowy nie może być pociągana do odpowiedzialności sądowej. Adwokat strony skarżącej oświadczył, że gdyby sąd podzielił zapatrywanie delegata misji sowieckiej, wówczas żaden układ z Sowietami nie mógłby być wogóle nigdy zaskarżony, gdyż cały handel sowiecki z zagranicą spoczywa w rękach sowieckich misji handlowych.**

Sensacyjny proces o zbrodnicze oszustwo ubezpieczeniowe.

Regennsburg, 17 marca. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się dziś **proces przeciw kupcowi Tetznerowi i jego żonie, oskarżonym o morderstwo, usiłowane morderstwo i oszustwo ubezpieczeniowe.** Sprawa Tetznera przedstawia się następująco: W 1929 r. Tetzner **ubezpieczył się w czterech towarzystwach ubezpieczeń** na ogólną sumę **145 tysięcy marek. Później** uplanował z żoną **sfingowanie nieszczęśliwego wypadku a żona miała podjąć premję ubezpieczeniową i przyjechać za nim do Francji.** W tym celu Tetzner **zamordował pewnego podróżnego, wsadził go do swojego samochodu, oblał benzyną i podpalił.** Po dokonaniu zbrodni Tetzner **wyjechał do Francji.** Sprawa wydała się jednak i małżeństwo znalazło się **dziś na ławie oskarżonych.**

Zainteresowanie rozprawą jest bardzo wielkie. Sala przepełniona. Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje przesłuchanie oskarżonego. Tetzner przyznaje, **że usiłował dokonać oszustwa ubezpieczeniowego i stara się odciążyć winę żony.**

Większe obroty Zieleniewskim.

Giełda krakowska z 17 marca.

Notowano: Zieleniewski 22 zł; inwestycyjna 95¼ zł; konwersyjna 49¾ zł.

Na rynku **walut** bez zmiany. Dolar 8.91½—8.93½ zł; czeki 8.91—8.93 zł; Bank Polski notuje bez zmiany.

W akcjach tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Poszukiwano Banku Polskiego w płaceniu 132.50 zł. bez tranzakcji, w większych ilościach robiono Zieleniewskim, oraz inwestycyjną po kursach ustalonych. Na **pogiełdziu** konwersyjna w obrotach.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 17 marca. Dolary 8.92, 8.94, 8.90. Dewizy: Belgja 124.42, 124.73, 124.11; Holandja 357.75, 358.65, 356.85; Londyn 43.36¼, 43.47, 43.25½; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 34.93, 35.02, 34.84; Praga 26.44½, 26.51, 26.38; Szwajcarja 171.75, 172.18, 171.32; Wiedeń 125.45, 125.76, 125.14; Włochy 46.77, 46.89, 46.65; Berlin w obrotach prywatnych 212.55.

4% premjowa inwestycyjna 93.75—93.50 — seryjna 100 — 5% konwersyjna 50—57 — 6% dolarowa 76 — 7% stabilizacyjna 84.25 — 10% kolejowa 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 17 marca. Hiszpanja 55.40, Berlin 123.72½, Sztokholm 139.17½, Oslo 139.06, Kopenhaga 139.00, Sofja 3.76¼, **Warszawa 58.20,** Budapeszt 90.61¼, Białogród 9.12.55, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.46½, Bukareszt 3.09, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 181.00.

Radio.

Czwartek 19 marca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.35 Koncert z Filharmonji Warszawskiej; 14 Pogadanka dla pań; 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.40 Odczyty dla maturzystów; 15.56 Odczyt z Warszawy; 16.10 Komunikat; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Akademja ku czci Piłsudskiego; 18.45 Rozmaitości; 18.55 „Gawędy podhalańskie" w recytacji Wład. Doruli; 19.10 „Skrzynka" i giełda rolnicza; 19.25 Odczyt p. t.: „Dlaczego człowiek śpi?" — wygł. dr T. Frąckowiak, asystent Un. Jag.; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Wywiad z pułk. Wieniawą; 20.15 Pogadanka radjotechniczna; 20.30 Transmisja z Wilna; 21.30 Koncert z Warszawy; 22 Feljeton; 22.15 Koncert; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna.

Lwów (386.7). G. 15.35 Lwowski kącik L. O. P. P. „Udział społeczeństwa w rozwoju lotnictwa"; 16.45 „Żądania oświaty pozaszkolnej w dobie obecnej" — wygł. p. M. Jaworska; 17.45 Recital śpiewaczy p. Z. Zboińskiej-Ruszkowskiej, akomp. p. T. Seredyński Recital fortepianowy p. E. Steinbergera, który wykona utwory Mozarta; 22.15 Recital śpiewaczy p. T. Szymonowicza (tenor). Transmisja na wszystkie stacje polskie: 23 Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol".

Warszawa-Raszyn (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.35 Transmisja z Filharmonji; 14 „Stół wielkanocny i jego tradycje"; 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.40 Odczyt dla maturzystów pt.: „Krążenie materji i energji w przyrodzie"; 15 Odczyt dla maturzystów pt.: „Upadek Rzymu i kultura starożytna"; 15.35 Komunikat L. O. P. P.; 15.50 „O wychowaniu artystycznem młodzieży"; 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 „Emir Rzewuski w historji i legendzie"; 17.45 Koncert kameralny. Wykonawcy: M. Wiłkomirska (fort.), J. Dworakowski (skrzypce) i K. Wiłkomirski (wiolonczela); 18.45 Rozmaitości; 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Wywiad z pułk. Wieniawą Długoszowskim; 20.15 „Instytut Radjotechniczny i jego zadanie i znaczenie"; 20.30 Transmisja z Wilna; 21.30 Koncert poświęcony żołnierzowi polskiemu. Wykonawcy: Chór męski Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa" pod dyr. W. Lachmana, A. Dobosz (tenor) i L. Urstein (akomp.); 22 Kaden-Bandrowski wygłosi feljeton pt.: „Pierwsze imieniny w polu"; 22.15 Koncert ze Lwowa; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna z „Gastronomji".

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 17.45 Koncert solistów z udziałem p. E. Płońskiego, baryt. Opery Katowickiej; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 Odczyt z okazji imienin Piłsudskiego.

GŁOŚNIK RADJOWY URATOWAŁ ŻYCIE LUDZKIE.

Do jednej z aptek wiedeńskich weszła kobieta z receptą na lekarstwo dla jej chorego męża. Aptekarz wydał lekarstwo, ale zapóźno spostrzegł, że się omylił i wydał jej truciznę zamiast lekarstwa. Wybiegł przerażony na ulicę, ale kobiety już nigdzie nie spostrzegł. Aptekarza ogarnęła rozpacz: nie znał nazwiska, ani adresu klientki, a każda chwila groziła śmiercią nieszczęsnemu pacjentowi.

Co tu robić? Aptekarz pobiegł na stację radjową.

Po chwili we wszystkich aparatach w mieście zabrzmiał głos wołający: „Pani, która kupiła przed chwilą lekarstwo dla męża w aptece X, przez pomyłkę otrzymała truciznę". Żona wchodząc do sypialni, usłyszała te słowa, dochodzące z głośnika. Wróciła natychmiast do apteki, by sprawdzić, czy tak jest istotnie. Mąż był uratowany.

Chwiejna sytuacja Mac Donalda w Izbie gmin.

Znowu odrzucenie wniosku rządowego.

Londyn, 17 marca. Rząd Mac Donalda znalazł się wczoraj **znowu w mniejszości**. Podczas wczorajszego posiedzenia nocnego Izby gmin poddano pod głosowanie **wniosek rządowy w sprawie zniesienia mandatów uniwersyteckich do Izby gmin**. Wniosek został **odrzucony 246 głosami przeciw 242**. Porażka rządu **nie pociągnie za sobą żadnych następstw politycznych**, dowodzi jednak, jak mało entuzjazmu budzi wśród członków partji pracy reforma wyborcza.

Niewątpliwie sprawa byłaby inaczej wyglądała, gdyby nie fakt, że **16 posłów partji pracy nie powróciło jeszcze z weekendu, a dwóch głosowało razem z konserwatystami przeciw wnioskowi**. Te 16 głosów oddanych za wnioskiem, **byłoby dało rządowi większość 14 głosów**. Także liberałowie głosowali podzieleni — 15 głosowało z rządem, 11 z **sir John Simonem na czele, głosowało przeciw wnioskowi, a tem samem przeciw swemu przywódcy Lloydowi George**. W kołach politycznych sądzą, że skłoni to kierownictwa partji pracy i partji liberalnej do **zaostrzenia dyscypliny**, gdyż tylko rozluźnienie w łonie obu partyj było przyczyną wczorajszej klęski rządu.

Zgon kardynała Maffi.

Medjolan, 17 marca. W **Pizie** zmarł dziś nad **ranem kardynał Pietro Maffi w 73 r. życia**. Urodzony 12 października 1858 r., mianowany został akrdynałem w kwietniu 1907 r. Jako arcybiskup Pizy Maffi **miał często sposobność spotykać się z królem włoskim**, którego rezydencja letnia znajdowała się w pobliżu Pizy. Położył on też **wielkie zasługi** w urzeczywistnieniu **pojednania Watykanu z państwem włoskiem**. W roku ubiegłym kardynał Maffi **udzielił ślubu włoskiemu następcy tronu z księżniczką belgijską Marją**, zaco mianowany został rycerze morderu Annuncjaty, a od króla belgijskiego otrzymał **order** Leopolda II. Był on **prezesem obserwatorjum astronomicznego przy Watykanie i wydał cały szereg dzieł naukowych** z dziedziny **fizyki**.

Cztery zamachy bombowe w stolicy Jugosławji.

Belgrad, 17 marca. W **dzielnicy budynków rządowych dokonano dziś 4 zamachów bombowych. Między godziną 5 a 7 rano mieszkańcy zaalarmowani zostali trzema detonacjami. Jedną bombę podłożyli nieznani jeszcze sprawcy pod budynek ministerstwa wojny, drugą pod ministerstwo komunikacji a trzecią pod ministerstwo skarbu. Czwartą bombę**, która **jednak nie wybuchła znaleziono w odległości 160 metrów od ministerstwa skarbu. Bomby nie wyrządziły żadnych strat. Czwartą bombę oddano władzom wojskowym do zbadania. W chwili otwierania jej przez rzeczoznawcę wojskowego nastąpił wybuch, wskutek czego pewien major został ciężko ranny. Policja przypuszcza, iż sprawcom chodziło jedynie o demonstrację.**

—:o:—

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). W dniu 20 b. m. wyjeżdża do Rzymu na międzynarodową konferencję zbożową delegacja polska z dyr. Rosem na czele.

Po zamknięciu kroniki.

Rewizje policyjne za ulotką.

W Krakowie ukazały się ulotki zatytułowane „Polacy“, skierowane przeciw marsz. Piłsudskiemu i całemu obozowi sanacyjnemu. Policja śledząc za źródłem kolportażu tych ulotek, skierowała się **do lokalu Stronnictwa Narodowego** w Szarej kamienicy w Rynku gł., gdzie przeprowadziła gruntowną rewizję, naturalnie **bez żadnego rezultatu**. Również przeprowadziła policja rewizje w mieszkaniach: p. **Eugenjusza Stefanki**, wybitnego działacza Młodych obozu Wielkiej Polski i **Adama Flisa**, wiceprezesa Młodzieży Wszechpolskiej — jednak i tutaj **niczego nie znaleziono**.

POCIĄG WJECHAŁ NA WÓZ NAŁADOWANY DRZEWEM.

Wczoraj około godz. 9-tej na odcinku kolejowym Gorlice — Zagórzany najechał pociąg osobowy na parokonny wóz naładowany drzewem, stanowiący własność Michała Czupika z Bielanki, przyczem parowóz zabił jednego konia a drugiego pokaleczył. Lekko rannego woźnicę odwieziono do szpitala w Gorlicach. Przyczyny wypadku dotychczas nie ustalono. **Dochodzenia w toku.**

Eksplozja statku podczas zdjęć filmowych.

20 osób zabitych, kilkadziesiąt rannych.

Londyn, 17 marca. Z St. Johns na Nowej Funlandji donoszą o **wielkiej katastrofie okrętowej**, jaka się wydarzyła w pobliżu wyspy **More Island**, leżącej u północno-wschodniego wybrzeża Nowej Funlandji.

Na pokładzie **statku myśliwskiego „Wiking“**, wynajętego przez pewne amerykańskie **towarzystwo filmowe celem dokonania zdjęć z polowań na foki**, potrzebnych do filmu p. t. „Biały grzmot“, wydarzył się **gwałtowny wybuch, a następnie statek stanął w płomieniach**. Na pokładzie statku znajdowało się **138 osób załogi, 6 operatorów filmowych**, oraz dyrektor towarzystwa filmowego Warick Frissell. Podczas wybuchu **zabitych zostało około 20 osób, kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie rany, a reszta usiłowała się ratować na krze**. Przeskakując z kry na krę, lub przebywając większe odległości wpław, **część załogi wyratowała się na wyspę More Island**. Druga grupa załogi przebywa na krze, unoszonej przez prąd na pełne morze. „Wiking“ tymczasem **spłonął doszczętnie**. Z St. Johns wyjechały na ratunek dwa statki holownicze. Wedle późniejszych wiadomości, **na brzeg wydostało się 60 osób**. Są oni do tego stopnia wyczerpani, że **niepodobna od nich wydobyć żadnych bliższych szczegółów**. Nie wiadomo jeszcze, co spowodowało wybuch — kocioł, czy skład amunicji.

LODOŁAMACZE WYSŁANE NA RATUNEK.

Nowy Jork. (PAT). Do miejsca katastrofy okrętu „Wiking“ **zdążają okręty ratunkowe kanadyjskie**, z których pierwszy przybędzie na miejsce **wypadku** statek „Imogena“. Jest to **lodołamacz, zaopatrzony w przyrządy do rozbijania kry**. Ma też wyruszyć **eskadra samolotów**, które zajmą się **odszukaniem pasażerów „Wikinga“, błąkających się po krążących w pobliżu krach**. Ci z rozbitków, którzy przybyli **już na wyspę** opowiadają, że przeszli znaczną przestrzeń na ruchomych krach w czasie ciemnej nocy, jedynie **przy łunie pożaru**. Są oni wszyscy niezmiernie wyczerpani. Niepodobna jeszcze ustalić liczby ofiar.

———o|o———

Komitet ekonomiczny ministrów „zaleca“ nieredukowanie robotników.

Warszawa, 17. 3. (Tel. wł.). Komitet ekonomiczny rady ministrów, działając w myśl przyjętych zasad walki z bezrobociem przy pomocy obniżki cen, podtrzymania wysokości zarobków i przyspieszenia robót, **zalecił wszystkim ministerstwom, utrzymać dotychczasowy stan zatrudnienia i poziomu płac w podległych im przedsiębiorstwach, zarówno skomercjalizowanych, jak i nieskomercjalizowanych.**

Nadto komitet ekonomiczny polecił, ażeby **przy udzielaniu zamówień rządowych zaopatrywano umowy w klauzulę, któraby zobowiązywała przedsiębiorcę otrzymującego zamówienie do utrzymania na okres** wykonywania **zamówień tej samej liczby pracowników**, z jaką **przystąpiono do wykonania zamówień, oraz tych samych zarobków.**

———o0o———

Polska delegacja na obrady paneuropejskie.

Warszawa, 17. 3. (Tel. wł.). W sobotę dn. 21 wyjeżdża do Paryża **delegacja polska do komisji studjów konferencji europejskiej w Paryżu**. Komisja rozpoczyna prace w dn. 23 a przedmiotem jej badań będzie **projekt Brianda utworzenia porozumienia państw europejskich**. Delegacja polska wyjedzie w składzie następującym: **min. Zaleski**, radca min. spr. zagr. p. **Szumlakowski**, naczelnik wydziału p. **Sokołowski**, minister **Sokal** i radca **Mühlstein**.

Paryż. (PAT). „Petit Parisien“ przewiduje ważną bardzo wymianę zdań pomiędzy ministrami spraw zagranicznych, mającymi spotkać się w Paryżu w dniu 24 b. m., dotyczącą Unji europejskiej, w której wezmą udział **Henderson, Zaleski i może Grandi**. Na temat pośrednictwa Wielkiej Brytanji w rozwiązaniu niezałatwionych spraw pomiędzy Francją a Włochami, niektóre pisma wyrażają opinję, że pośrednictwo to, o ile okazało się bardzo cennem w dziedzinie spraw morskich, o tyle w sprawach interesów ściśle francusko-włoskich byłoby zbyteczne.

Stilip wydany przez Moskwę władzom czeskim.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.) **Rząd sowiecki wydał posłowi czechosłowackiemu w Moskwie p. Girsie, b. radcę poselstwa czechosłowackiego przy rządzie sowieckim Stilipa. Jak wiadomo, Stilip oświadczył, że rezygnuje z obywatelstwa czechosłowackiego i prosił o nadanie mu obywatelstwa sowieckiego. Dochodzenia** przeprowadzone przez ministerstwo spraw za**granicznych w Pradze dowiodło, że postąpienie Stilipa należy przypisać chorobie umysłowej, powstałej na tle przepracowania. Stilip znajduje się obecnie na terenie eksterytorjalnym poselstwa czechosłowackiego w Moskwie i będzie przewieziony do Pragi. W Pradze Stilip będzie oddany pod opiekę lekarską.**

———o o o———

Manifestacja w senacie na rzecz przyjaźni z Rumunją.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przyjęto ustawę **o utworzeniu biura projektu odwołania Polesia, przyjęto nowelę do ustawy o podatku dochodowym, nowelę do ustawy o podatkach skarbowych**, poczem przystąpiono do ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych. M. in. ratyfikowano **traktat** gwarancyjny z Rumunją. — Podczas załatwiania tej ratyfikacji Senat ma**nifestował na rzecz przyjaźni z Rumunją.**

———X———

Władze Stronnictwa Ludowego.

Podawaliśmy już skład prezydjum Rady Naczelnej Stron. Ludowego. Składa się ona z 150 członków. Organem wykonawczym jest Naczelny Komitet Wykonawczy, do którego wybrani zostali: Kaz. Bagiński, Tomasz Czernicki, Bruno Gruszka, Dr. Wład. Kiernik, Dr. Miecz. Michałkiewicz, Dr. Józef Putek, M. Rataj, Jan Smola, Stan. Wrona, Andrzej Waleron Michał Woźnicki, Jan Zaleski.

Jako zastępcy: Wład. Dobroch, Z. Graliński, Jan Madejczyk, Józef Mochnij, Nesek Jan, Stanisław Osiecki.

Do Sądu partyjnego wybrani zostali: Wład. Fijałkowski, Adw. Dr. P. Ryży, adwokat W. Malinowski, Z. Nowicki, rejent Stan. Thugutt, Stef. Urbanowicz, adwokat Witold Ujazdowski, Sawicki Adolf.

Reorganizacja władz lotniczych.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Powzięta została **ostateczna decyzja** w sprawie **utworzenia samodzielnego kierownictwa aeronautyki w ministerstwie spraw wojskowych**, na wzór **kierownictwa marynarki wojennej, przyczem dotychczasowy departament lotnictwa cywilnego zostałby skasowany**. Sprawami lotnictwa cywilnego kierowałby nadal wydział lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji.

Główna wygrana loterji klasowej

padła na los sprzedany w Katowicach.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Główna wygrana 400.000 zł. podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padła na Nr. **293.769**, który został sprzedany w jednej z kolektur inwalidów wojennych w Katowicach. Wygrane po **20 000** zł. padły na Nr. 36.794, 70 498. 15 000 zł. na Nr. 200.419. 10000 zł. na Nr. 61.654, 62 208. **3.000** zł. na Nr. 58.428, 131.311, 132 235, 136.426, 167.313.

Absurdalne wyniki licytacji.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.) W Lublinie podczas licytacji za podatki sprzedano m. i. **dwa traktory po dwuletniem ich używaniu**. Na stacji towarowej w Lublinie **władze skarbowe zajęły 18 wagonów węgla kupcom, zalegającym z podatkami**. W jednym z zakładów przemysłowych w Lublinie zajęto **maszyny rolnicze na sumę 32.000 zł**. Doszło do licytacji i **cały objekt sprzedano za 4000 zł. Kieraty w ilości 30 sztuk wartości po 480 zł. każdy, sprzedano po 30 zł. za sztukę.**

KONWENCJA LOTNICZA POLSKO-FRANCUSKA.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.) „Dziennik Ustaw Rzplitej“ z dnia 17 bm. ogłosił oświadczenie min. spr. zagr. p. Zaleskiego, że w Paryżu nastąpiła **wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji**, zawartej między Rzplitą a Francją w sprawie **eksploatowania handlowych linij powietrznych**, podpisanej 2 sierpnia 1930 roku.

Rozmowy rządu z Ukraińcami trwają.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.) „ABC“ donosi, że pomimo znanego oświadczenia Ukraińców **rozmowy ich z rządem nie urwały się**. Obecnie nie mówi się o wycofaniu przez Ukraińców skargi z Genewy; a znowu Ukraińcy nie **wysuwają postulatu odszkodowania za pacyfikację, subwencji dla ukraińskich towarzystw gospodarczych i restytucji gimnazjów zamkniętych**, natomiast mówi się o utworzeniu **z trzech województw małopolskich województwa jednego z p. Józefskim na czele**. Poza tem miałaby być utworzona specjalna komisja przy rządzie, która zajmowałaby się sprawami Małopolski Wschodniej.

Przemilczona rocznica.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Dziesiątą rocznicę konstytucji poruszyło tylko „ABC“, w artykule wstępnym. „Kurjer Warszawski“ z ironją zauważa, że **o konstytucji w Sejmie nikt nie wspomniał, o jej rocznicy**. Marszałek Sejmu nie poświęcił jej **ani słowa**. Wieczorem odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Konstytucyjnej, na którem p. Car mówił o **sposobach rewizji konstytucji.**

———X———

Komuniści podejmują walkę z Gandhim.

Londyn, 17 marca. Na zgromadzeniu tkaczy w **Bombaju**, na którem przemawiał Gandhi doszło wczoraj **do awantur z komunistami**. Członkowie partji komunistycznej **wdarli się na trybunę, zerwali z niej flagę kongresu narodowego i powiesili własną flagę czerwoną.** Z różnych stron rozlegały się okrzyki „precz **z kongresem narodowym“ i „precz z Gandhim“.** Zwolennikom Gandhiego udało się wreszcie komunistów odsunąć od tybuny, zdjąć ich flagę i na nowo powiesić flagę kongresu. W przemówieniu, przerywanem często przez komunistów, oświadczył Gandhi, że **kongres stoi niezłomnie na stanowisku żądania zupełnej niezawisłości Indyj**. Zapewniał on, że członkowie kogresu, którzy będą wysłani jako delegaci konferencji „okrągłego stołu“ nie zgodzą się **na żadne ustępstwa.**

SINTAIR STEEMAN: 6

Dziwne wydarzenia w Kolegjum.

Ukazały się pierwsze domki miasteczka Houthalen, sklepiki i kawiarnia na placu. Nagle Messire zeskoczył z roweru i stanął wybałuszając oczy. O kilka kroków zobaczył przed sklepem młodą dziewczynę. Ubrana była w skromny i elegancki kostjum tailleur z fijołkowego sukienka; mały, filcowy kapelusik osłaniał wysuwające się z pod niego niesforne, ciemne loczki; obie ręce miała zajęte mnóstwem paczek i paczuszek. Messire znieruchomiał z zachwytu, lecz ponieważ nieznajoma nie ruszyła się z przed wystawy sklepowej, z odwagą, która nagle wezbrała w jego sercu, wszedł na chodnik , i stanąwszy przed tą samą witryną, pogrążył się w niemej kontemplacji wystawionych w oknie rondli i rondelków. Po dłuższej chwili , zaryzykował spojrzenie wbok i spostrzegł z przerażeniem, że nieznajoma zniknęła.

Jednym skokiem znalazł się znów na rowerze i pognał jak wściekły przez ulice miasteczka, zaglądając po drodze do wszystkich sklepów. Jednocześnie wymyślał sobie w duchu:

— Idjoto! Dlaczego dałeś jej umknąć? Trzeba było spojrzeć na nią, uśmiechnąć się, a nie gapić się na rondle. Jesteś kompletny idjota... Czy to tak trudno zaczepić pannę na ulicy? Wielka historja! Mówi się: „Jaka pani śliczna. Odkąd zobaczyłem panią po raz pierwszy, myślę o niej bez przerwy" albo coś w tym rodzaju... Głupstwo! Mówi się poprostu: „Niech mi pani wybaczy moją śmiałość, ale od czasu gdy ją ujrzałem, życie dla mnie straciło urok",... Nie... to jakoś nie dobrze.. Lepiej tak: „Czy wierzy pani w miłość, która jak piorun..." O, Boże...

Młoda panna wychodziła właśnie od modniarki, objuczona jednym pakunkiem więcej.

Opatrzność przyszła oczarowanemu sztubakowi z pomocą. Ostatni pakunek, jakim obarczyła się nieznajoma, nie dawał się ani rusz ująć w żaden możliwy sposób. Chciała go umieścić pod pachą, ale paczka wysunęła się i upadła na chodnik. W tej chwili upadł z trzaskiem rower, a za nim Janek. Zerwał się momentalnie, podniósł pakunek i podał go nieznajomej z najwytworniejszym ukłonem ze swego repertuaru, obrzucając ją przeciągłem spojrzeniem, jednocześnie zachwytu, uwielbienia i szacunku. Młodziutka, może siedemnastoletnia, panienka miała rysy bardzo regularne, matową cerę, maleńkie usteczka, ogromne, chabrowe patrzące filuternie oczy i minę niewiniątka.

Janek wybąkał coś w rodzaju: **„Przepjestszczęślmnie"**, co równie dobrze mogło oznaczać „proszę, oto jest paczka", lub kocham panią i gotów jestem oddać za nią życie". Niestety nieznajoma zdecydowała się na pierwszą interpretację i, uśmiechnąwszy się „niebiańsko", rzekła „anielskim" głosem: „dziękuję panu", odwróciła się, zrobiła parę kroków i... upuściła pakunek.

Janek na czworakach pochwycił paczkę i wyjąkał:

— Pani...

— „Pani" uśmiechnęła się zagadkowo jak sfinks...

— Pani...

— Janek podniósł się z klęczek...

— Pani...

— Mam wrażenie, że moja osoba dziwnie pana onieśmiela.

— Pa... pa... pani mnie wcale... nie onie ...onieśmiela.

— Tem lepiej! Byłabym doprawdy niepocieszona. Ponieważ więc nie jest pan nieśmiały, założę się, że zaproponuje mi pan odniesienie połowy paczek.

Janek przywołał na pomoc całą swoją odwagę, zacisnął pięści, ścisnął zęby i zacząwszy grubym basem, zakończył falsetem.

— Oczywiście, proszę pani i nie połowę, lecz wszystkie.

— W takim razie, proszę — rzekła dziewczyna, podając mu z czarującym uśmiechem splątaną sieć sznurków i sznureczków, z której z trudem wysupłała swoje paluszki.

Wychowanek kolegjum Valence poznał cenę galanterji. Czapka zjechała mu na kark, w palce wrzynała się niezliczona ilość sznurków, owiązujących pakunki. Szedł z energją, graniczącą z rozpaczą i wkrótce duże krople potu osiadły mu na czole. Panna Torpille odwracała się od czasu do czasu i spoglądając na niego przez ramię, pytała z naiwną minką:

— Nie zaciężko panu?

Nagle przystanęła i oparłszy na biodrach drobne piąstki w aleganckich białych rękawiczkach, przechyliła głowę, spojrzawszy w twarz Jankowi, zapytała:

— A pański rower?

— Mój... row...?

Wszystkie paczki posypały się na chodnik. Janek nagle zniknął... Po chwili ukazał się z za węgła, ciągnąc za sobą z triumfem nieszczęsny rower, i sapiąc jak miech kowalski.

Panna stała na chodniku w tej samej pozie. Nie ruszyła się z miejsca... jej paczki również...

— Ileż wrażeń! — zawołał Janek, padając na kolana.

— Z powodu roweru, który uważał pan zapewne za zgubiony, czy też z powodu mojej osoby, przed którą padł pan na kolana.

— Z obu powodów — odpowiedział Janek z taką gwałtownością, jakby mówił „niecierpię pani" lub „czego się pani wtrąca".

Uśmiechnęła się.

Ach!... Cóż to był za uśmiech!...

— Niechże pan nie będzie dzieckiem. Proszę mi oddać połowę paczek, inaczej, boję się, że do jutra nie ruszymy z miejsca.

— Nie miałbym nic przeciw temu — wypalił Janek, czerwieniejąc się jak burak z przerażenia za swoją bezczelność.

Obrzuciła go spojrzeniem, mającem oznaczać, że nie rozumie, o co mu chodzi, następnie porozdzielała pakunki.

— A teraz niech pan idzie za mną i proszę nie zapominać tym razem o rowerze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matjasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.